

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłała kwartalne
wypoś w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 3 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 2 tal. 15 gr., w Dani 4 tal. 2 gr., we Włoszech 25 fr., w Hiszpanii 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłała i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłacone przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko następną listę, są których pośrednictwem (zob. lista) można także przesyłać ogłoszenia. (Zob. Dzienn. Pozn.)

Rękopisma
nadysyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administrator Dziennika „Kraj”, — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim; — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Carle du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — **Aienyde do przyjmowania ogłoszeń:** Na całe krajacy w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berliu: Rudolf Möske (G. Friedrichsstr. 33 60, A. Retemeyer, Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajofski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniecki, w Gnieźnie: A. Wiewbicki, w Noworodawie: A. Kryszewski, w Kiszczynie: Swoboda, w Krotoszinie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz

POZNAN, 14 grudnia.

Telegramy urzędowe z teatru wojny są od niej-
czego czasu tak mgliste, a czasami nawet sprzeczne z
tą, iż niepodobna sobie wytworzyć jasnego obrazu
obu nieprzyjacielskich armii. I tak wielokrotnie
zaręczano nam, że armia Loary całkiem zniszczona,
czasem armia ta dotąd istnieje i dzielnie się bije.
Z czterech dni donoszono nam, że część armii tej pod
generałem Chanzy po codziennych niefortunnych walkach
partą została z Beaugency i piercha ku Blois; tym-
czasem nagle odbieramy wczoraj wiadomość, że generał
Chanzy mimo owych klęsk utrzymał się pod Beaugency
dopiero 11 bm., nie nagabywamy przez w. ks. Meklemb-
urgskiego, swobodnie się cofnął ku Blois i Tours. Po-
wstała nas daleń telegram wersalski, że mnóstwo mobi-
liż rzuca broni i nie chce walczyć, ale dodaje, że mimo
jeszcze bardzo wielu mobilów walczących Francya
dosta — dodatek ten odejmuje wszelkie zażalenie
nawetemu ustępowi doniesienia. Wreszcie i na pół-
nocy znów się zaczynają pojawiać siły francuskie około
la Fère, w St. Quentin a nawet podobno w okolicy
Amiens. W Paryżu, jak się przekonujemy z listów
przychodzących balonem przez Indép. belgę a sięgają-
cych do 5 bm., zapał jest ogromny, niezłomne postano-
wienie walczenia do upadłego ogólne, zaufanie do rządu
w wypadkach ostatnich znacznie wzmocnione; prytém
prasy żywności pozwalają stolicy jesszcze około dwóch
dnię przetrwać bez głodu obcaszenie. Co to bę-
dzie, co to będzie — odzywają się zewsząd głosy nie-
niekiejdy prasy niezależnej, która bynajmniej tak różowo
nie zapatruje się na stan rzeczy we Francyi, jak usłu-
żba nadrabiać ironią, lekceważąc przeciwnika i prze-
walkami Nordd. Allg. Ztg. Otóż, co pisze berliń-
ska Zukunft:

„Najświeższe depesze wyjaśniały nieco przebieg ścigania armii nadloarskiej. Główne siły cofnęły się podług nich, na południe-zachód, trzymając się biegu rzeki. Po obydwóch brzegach posuwała się armia a po obydwóch postępowały za nią wojska niemieckie. Podmas, gdy przecież IX korpus wykonał przejście rzeki i na południe od Loary dotarł aż w okolicę Blois i oddał nieprzyjaciela w potyczkach pod Montlivaut i Chambrd, nie donoszą raportu o równie korzystnym rezultacie armii w. kks. Meklemburgskiego, który operował o prawym brzegu rzeki. Napotkał on na opór, który znacznie pochód jego powstrzymał. Każdą pięćdziesiątą musiał krwawo okupować, a dotąd nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć, jakim jest właściwie obecne jego położenie. Również nic nie wiemy o chwilowym pobycie korpusu X, i możnaby prawie przypuścić, że złuzował Bawarów, choć takie przypuszczenie brzmi dziwnie. I drugie przypuszczenie się posuwa: że naczelni wodzowie za nadto lekceważyli siły nieprzyjacielskie. Dalej na zachód, niż wymienione oddziały, dotarł III korpus, który pobił po za Gien, pod Briare, wojska nieprzyjacielskie. Wszędzie wszędzie napotykały armie niemieckie na gwałtowny opór a sił armii loarskiej bynajmniej nie można jeszcze uważać za złamane. O tem świadczą walki pod Beaugency i Meung. Posuwanie się nasze na południe staje się z każdym krokiem więcej niebezpieczne, ponieważ oddalenie pojedynczych armii od siebie ciągle się powiększa, a w końcu wspólne działania stanie się niepodobnem. To też jest nas w wątpliwem, czy nie będziemy się (Prusacy) trzymali linii Loary, której nie przekroczymy. Lecz w takim razie stawiamy Francuzom wolne pole do rozwinięcia i skucia wolnych sił. Jest to więc fatalna alternatywa. Spodziewać się należy, że uwolnione będzie nasze dowództwo niemieckie z tej alternatywy przez

taktykę armii francuskiej. Pomimo klęski pod Orleanem zdaje się, że Francuzi nie zaniechali jeszcze zamiaru pójścia na odsiecz Paryżowi. Opór stawiany armii meklemburgskiej zdaje się na to wskazywać. Gdyby się Francuzom udało siły nasze w ściganiu rozdrobnić, wtedy łatwo stałoby się mogło, żeby silniejszy oddział armii, jak stał już taki przeciw nam pod Beaugency i Meung, wciągnął się między Orleans a Paryż i zagroził, choć na krótki czas oblegających. W Orleanie przeważa zdanie, że początkowo nie było zamiarem generała Palladina wystąpić w wstępnym boju. Miał on raczej za miar trzymać się jeszcze czas dłuższy w obronnych pozycjach pod Orleanem, by ścigać sobie posiłki. — Przedmieścia Orleanu ucierpiały znacznie przy bombardowaniu, wykonanym dnia 4 przez IX korpus i leżą po części w gruzach.⁴¹

Tenże dziennik pisze dalej:

„Armia generała Werdera nie zdaje się być dość silną; być mogła posunąć się daleko na południe; oczekuje on z upragnieniem poparcia ze strony VII korpusu, zbliżającego się pospiesznymi marszami. Zamach generała Keller na Autun spowodował go wprawdzie tuż pod to miasto; uznał jednak w obec oporu, który tam zastał, za korzystne, odstąpić od niego. W czasie deflowiania przez wawóz znalazły się nagle wojska niemieckie w silnym ogniu artylerji, a chociaż powiedli im się opanować wyżyny, to jednak wołają dalszy odwrót z wielkim pospiechem przedsięwziętą.”

Wreszcie zżyjemy w Zukuńft:
 „O obłęzieniu twierdzy Belfort nadeszły świe-
 że wiadomości. Podług raportu z Boneourt otworzyli
 oblegający dwie równoległe, a dnia 6 wykonano trzecią.
 Od trzech dni trwa bez przerwy ogień działyowy. Mó-
 wią, że już połowa miasta spalona. Podług zdania oble-
 gających może się Belfort tylko jeszcze pięć dni trzy-
 mać, obłężeni natomiast zaręczają, że nikt nie myśli

o kapitulacji. W Delle znajduje się obecnie 500 niemieckiego wojska, którego warty są ustawione w obec posterunków szwajcarskich nadgranicznych. Siła patroli przechodzą się wzdłuż granicy. Oddział ten składa się z Sasów 67 pułku, którzy przybyli tutaj z Montebeliard, któremu już Francuzi nie zagrażają. Baterie niemieckie pod Belfortem ustawione są głównie przed wsiami Essert i Cravanche, które wzięto dnia 23 listopada przy szturmie na Mont-Salbert. Dwie te wsie i Bavilliers są podobno ogniem dział z fortów obrócone w perzynę. Przy krańcu pasma gór Jura pod Delsberg w pobliżu Roggenburg, stoi również od dnia 7 około 1000 żołnierzy niemieckich. Zajęli oni Ober- i Unter-Munspach, równie jak okolice Ferrette“.

Z Christianii otrzymaliśmy drugi list, opisujący szczegółowo ucztę daną tamże dla dwóch Francuzów, których balon spadł w Norwegii. Na ciekawy list ten zwracamy czytelników uwagę.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sędziego miejskiego Veith w Wrocławiu mianować radzcą tamtejszego sądu miejskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z pod Paryża, 29 listopada.
(Z forpoczt).

Nie bez interesu będzie dla was dowiedzieć się o pobycie naszym pod Paryżem. Leżemy w kwaterach w Athys, wsi, jak wszystkie pod Paryżem, podobnej do miasta, z tą tylko różnicą, że w każdej znajduje się wspaniały pałac lub wila, przepyszny ogród, otoczony

ogromnym parkanem. Wewnątrz tych pałaców i wil
można zobaczyć prawdziwą wojnę — c'est la guerre —
jak Francuz mówi. Przypyszne meble i sprzęty domo-
we pozbawione pana, gdyż, jak wiadomo, wszystko szu-
kało ocalenia w Paryżu, gdzie dzisiaj już głód zaczyna
dokuczać (?), stały się pastwą ognia na kominkach do
gotowania. Żołnierz nie potrzebował na kwatery ma-
niewinnych szaf, komód, fortepianów, lecz potrzebował
drzewa do opał; suche drzewo gdzieś można było zna-
leść przy pluskach, jakie od sześciu tygodni ustawicznie
pałają dla nas, jak w meblach; to też wszystko bez
różni y porgane i spalone. Teraz już dla braku tych-
że zaczynamy spuszczać drzewa owocowe itp. Z tak
aż do zbytku umebłowanego pokoju stała się grota —
cztery ściany odarte z obić, para snopków słomy do
spania i potrzeby żołnierskie, oprócz tego kilka garn-
ków i talerzy do wielkiej naszej kuchni. Rano gotuje
się kawa, rozumie się czarna bez cukru, do tego, jeżeli
chleb nie starczy, perki w łupinach; na południe pół
futa mięsa w rosole z perkami, czasem z ryżem lub
kaszą, na wieczór znowu kawa z chlebem.

Chasem zabłąka się tu Francuz, niosąc sztucznie na głowie kosz z wiktuałami, jak powiada po umiarkowanych cenach: funt masła po talarze, kura 2 tal., cygaro 2 1/2 sgr., kieliszek koniaku 1 sgr., wszystko pozbysza z łatwością.

Tydzień cały zamieszkujemy nasze stałe kwatery w Athys, który to czas przepędzamy z rana na ćwiczeniach, po południu trudnimy się rolnictwem: wywożeniem mierzwy, skrobaniem błota, wybieraniem perek na zimowy zapas. Ósmego dnia maszerujemy nocą na tak zwane forpoczty do Ch'isy le Roi, miasta niegdyś bardzo pięknego, dzisiaj częścią przez załogę, częścią przez granaty ze szanś Mont Valérien zupełnie zrujnowanego. Tutaj sprawa groźniejsza, gdyż się ma bezpośrednio z nieprzyjacielem do czynienia. Pojedyncze strzały różnych broni są tylko igraszką spotykających się patroli, które większym oddziałom resp. feldwasze nic nie szkodzią. Daleko niebezpieczniejsze są wyprawy nocne ze strony nieprzyjaciela, które szczególnie teraz co noc się ponawiają. Ostatnią razą będąc na forpocztach, gdzie już dziękowaliśmy Bogu, że Francuzi byli łaskawi zachować się spokojnie, a każdej chwili spodziewaliśmy się złudowania, kiedy naraż o 3 godzinie dał się słyszeć nad naszymi głowami śpiew kulek a czasem z wielkim łoskotem huk spadającego granatu. Każdy z nas przemocą i zignorowaniem, gdyż w rowie posterunku błoto po kolana, westchnął do Najwyższego, chwycił za broń i zaczęto strzelać — lecz gdzie, Bogu wiadomo, ciemność była tak wielka, że ręki przed oczyma nie można było widzieć a cóż dopiero nieprzyjaciela. Strzały nasze musiały jednak być rażne, gdyż wkrótce nieprzyjaciel cofnął się, cisza po ogromnym łoskocie nastąpiła, kilkunastu naszych było rannych.

Skończyły się dobre czasy dla nas, gdzie w sklepach, w ścinach zamurowane, w ogrodach, polach zakopane były beczki czerwonego wina, koniak, okrasa masło, miód, bielizna i t. d. Wszystko to znalezione i skusomowane zostało. Pozostały tylko szczątki porzuconych beczek i wino w sklepach po kolana z błotem zmieszane, gdyż żołnierze nie szukali kurka lecz tylko pokarmu lub palaszem rozwalali beczkę, czerpał węgorkami i pił i poił nawet konie.

Kończąc, gdyż mają alarmować i wielkie oddziały wojsk maszerują na Boissy i St. Georges. Francuzi ogromnie się zadowolili bombardując. Armia loarska pobita. Na przyszły tydzień będziemy niezawodnie w Paryżu — zanoszi się na ostatnią wielką bitwę — tak nam mówią nasi przełożeni...

targowicy i sejmu Grodzieńskiego obraz smutny i po-
 nury, ilustrowany boleśniami dla serca polskiego po-
 łyśkami wzgardy autora. — Drugi tom Biblioteki p.
 Kraszewskiego zawiera Pamiętnik Schweinichen-
 a z XVI wieku, smutną Odysseę autora i panów jego,
 znienaczonych Piastów szlaskich, dotykającą zrzadka
 tylko i pobieżnie ziemi polskiej, Odysseę, na której ka-
 żdej karcie zapisana zebrańna, długi i brudy, z któ-
 rych smutnej pamięci książętom na Legnicy czy Brzegu
 w ciągu całego, czasem dość długiego żywota wybrnąć
 niepodobna. — W trzecim, co dopiero wydanym tomie
 Biblioteki daje p. Kraszewski publiczności rzecz isto-
 cie ważną, ciekawą i zajmującą, — przekład p. Broni-
 sława Zaleskiego własnoręcznych pamiętników Stanisława
 Augusta Poniatowskiego, owych pamiętników, o których
 wspomina w swym pamiętniku paż Jan Sagatyński,
 które po śmierci króla opiekęwać kazał kar Paweł
 a z których korzystać pozwolił do Historii Suwo-
 rowa Fryderykowi Smitt kar Mikołaj. Czego załować
 tylko należy, iż interesujące owe, wydobyte z rąk mo-
 skiewskich a znajdujące się w bibliotece książąt Czarto-
 ryskich w Paryżu w dwóch woluminach pamiętniki osta-
 tniego króla polskiego tworzą właściwie tylko fragment
 napisany przed r. 1775 a kończący się z r. 1758. Część
 tychże pamiętników wyszła w języku polskim i francu-
 skim w Poznaniu r. 1862, ustępy z nich ogłosił Ro-
 zanik Towarzystwa historyczno-literackiego paryskiego
 na rok 1866, — teraz dopiero wreszcie ogłasza je w ca-
 łości nieuszczerpłonej i nie obciętej, w przekładzie z ory-
 ginału francuskiego na język ojczysty, znany szacownie-
 szacownie z prac literackich p. Bronisław Zaleski. — Wydany
 fragment Pamiętników rzuca ciekawe światło na cha-
 rakter i usposobienie moralne Stanisława Augusta a jak-
 kolwiek nie sigga w czas jego wielkiej działalności
 politycznej, dostarcza przecież wybornego do jęj zrozu-
 mienia klucza. W życiu Stanisława Augusta nie trudno
 na pierwszy rzut oka rozróżnić dwie odrębne i niepo-
 dobne sobie fazy; — kopcem ich granicznym jest pier-
 wszy podział Polski. Aż do téj chwili jest Stanisław
 Augustyniowolniczym zwolennikiem polityki moskiew-

skiej, pełnym rzygający słuchaczem wszelkich imper-
tynencyj Reppina i jego następców. Urok osobisty Ka-
tarzyny działa nań jeszcze widocznie, nadzieja zyskania
ręki jej łudząca przy wstąpieniu na tron, kieruje do
tęj chwili ciągle jeszcze jego krokami. Podział kraj-
niszczy tę iluzję i przekonywa nieszczęsnego za-
pięcia, iż osobiste namiętności carycy nie mają nic
wspólnego z jej polityką; Stanisław August staje się
tąd innym; nie staje się człowiekiem innego charak-
teru, bo charakteru człowiek sobie zmienić nie może,
ale wskazówką działania politycznego poczyna od-
być dlań nie jedynie już tylko chęć zyskania łask Ka-
tarzyny, lecz interes i dobro kraju. Wydane przez
Kraszewskiego Pamiętniki mają też zasługę, iż zawi-
raja właśnie w najdrobniejszych szczegółach genezę sto-
sunku, ciężącego na pierwszój owej fazie panowania
Stanisława Augusta. Przyszły król polski opisuje w nie-
swą młodość, szczegóły swego troskliwego wychowania
wyprawę wreszcie do zagranicznych krajów, Holandij,
Francji, Anglii, gdzie z rajdostojniejszymi osobami się
wiązuje stosunki. Przedstawiony na dworach, otoczony
opieką wpływowych dygnitarzy, piętnych form tow-
rzystkich i powierzchowności, zapoznaje się z postę-
pami angielskim na dworze drezdeńskim, Williamsem, któ-
rego w roku 1754 zabiera z sobą jako towarzysza na
ambaasadę petersburską. Powodzenie młodego Ponio-
towskiego na dworze pół-barbarskim, jakim był na-
ówczas dwór carycy Elżbiety, było zupełne. Tak na-
zwany młody dwór, tj. w. książę Piotr i małżonka je-
go Katarzyna wyróżniali go korzystnie a wkrótce związa-
ły się stosunek, którego początek Stanisław w następ-
nym opisie sposob: „Naryszkin tyle mi rozmaitych rzecz-
nagał od w. księżnie, iż narazcie odważyłem się spr-
bować szczęścia, zwłaszcza, gdy po kilku słowach p-
wiedzianych Naryszkinowi o jednej z dam, które w-
działem u dworu, ujrzałem w. księżnę w chwilę pot-
przechodzącą koło mnie i powtarzającą mi ze śmiechu
też same prawie wyrazy, dodając: Widzę, że jesteś p-
malarzem. Wkrótce po tém odważyłem się postać
list, na który mi Naryszkin przywiózł nazajutrz odp-

Christiania, 2 grudnia.

(Przyjęcie gości paryskich.)

Dla uzupełnienia poprzedniego mego listu opowiem Ci o przyjęciu tu w Christianii paryskich gości. Zaledwie publiczność tutejsza dowiedziała się o przybyciu tu panów Dechamps i Rolier, natychmiast utworzył się komitet, który zdecydował wydać ucztę wieczorną zwaną tu „sexa“ w sali wolnych malarzy. Pomimo, iż nie rozsyłano o tём żadnych obwieszczeń, jednak przeznaczone 900 biletów po półtora talara — oprócz wielu postroponych datków — już do południa były rozbrane i gdyby w Christianii znajdowała się większa sala, mogła w sobie pomieścić więcej osób, to na pewno by i dwadzieścia razy rozprzedano.

Z powodu zbyt krótkiego czasu sala ubrana była nie z przepychem, ale skromno-pięknie. W środku ściany naprzeciwko wejścia umieszczono trofeą z chorągwi francuskich, na przeciwległej ścianie herb Norwegii, przybrany norweskimi chorągwiami, z boku zaś urządzone katedrę (mównicę), ozdobioną we wszystkie trzy chorągwie skandynawskie, oraz herby Szwecji i Danii — w środku sali stały stoły z jadem, winem, deserem a na jednym z nich wśród różnych upiększeń zwracał uwagę wszystkich tort przedstawiający rodzaj wierzchołka skały, nad którym unosił się swobodnie mały balon — kilka cukrowych gołębi, oraz francuskie chorągwie, umieszczone po bokach tortu, uzupełniały alegorię.

O godzinie 9 wieczór cała sala napęczniona publicznością oczekiwała przybycia gości, którzy przedtem będąc zaproszeni, zwiedzali teatr oraz cyrk Salamonskiego. Za wejściem gości do sali wprowadzonych przez członków komitetu, którym towarzyszyli francuski konsul Mr. Hepp., oraz osiedli tu w Christianii Francuzi (którzy również otrzymali zaproszenie). Muzyka grała Marsylvianke.

Bardziej entuzjastycznego przyjęcia nikt tu nie wdział; kto zna Norwegów, to zdziwił się mi, że ten na pozór tak zimny naród do podobnego stopnia sympatyą swą okazać potrafił. Bezustannie hurra! powiewało chustkami było oznakiem powitania gości, którzy poważnym krokiem postępowali wzdłuż sali. Gdy doszli do przeznaczonego im miejsca, rozpoczęło wieczór podczas której chór studentów odśpiewał pieśń pona Jonasy Lie, ułożonej na ten dzień, której tekst po francusku w prozie wręczono gościom. (Kopii tłumaczenia tej chwili nie mogłem dostać, za to w liście następnym wam nadesłę, gdyż myśl piosenki jest piękna).

Następnie wśród na mównicę dyrektor szkół
Giertsen i w francuskim języku wniósł zdrowie paryskich
gości. Trudno jest opisać ten entuzjazm i ten zapę-
z jakim przyjęto to zdrowie. Panów Rolier'a i Descham-
wzniesiono na ramiona i noszono na około sali z na-
większym entuzjazmem. Gdy tę procesję skończył
wystąpił z mową sławny poeta norweskij Bjornstjerne
Bjørnsen z temi słowy: Chcę naszych francuskich go-
ści przywitać od Norwegii po norweskku. Tak jak ich bra-
lon wysłano z Paryża w chwili krytycznej i spadł
u nas, tak często zdarzało się, iż Francya, będąc w ni-
doli, wysyłała wielkie, zbawcze idee, które trzaska-
o nasze skały i przylegały do naszej ziemi. Franc-
i dziś także daje nam przykład, który ma wielkie zn-
czenie dla nas, gdyż my jesteśmy małym narodem.
Francya miała armią, którą uważano za pierwszą
świecie, — tę wymyślono precz — miała rząd, któ-
uważano jako najrozumnniejszy w świecie, także wymy-
ciono go precz; lecz gdy to się stało, wtedy francuski
naród podniósł się i dopiero naród rozpoczął wojnę.
To jest właśnie dla nas wielkim przykładem, przyki-
dem, co zdołen jest uczynić naród, który chce bro-
swój wolności, chociażby był i bez armii. Franc-
miała przedtem na swym szmarandzie, to jedno słowo
„gloire“, lecz ten napis był nie dobry i nieprawdziwy.

Literatura polska.

Biblioteka pamiątek i podróży po dawniej Polsce, wydawana przez J. I. Kraszewskiego. Tom III. — Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego, z autografu francuskiego, przełożone przez Bronisława Zaleskiego. — Dreźnie, 1870.

Niezmiordowany w swej działalności literackiej Kraszewski podjął obok tytuł i tak wielostronnych zatrudnień szczególną i użyteczną myśl wydawnictwa tak nazywanej Biblioteki pamiętników i podróży po dawnej Polsce. Uznając trafność i użyteczność myśli podobnego wydawnictwa, uważalibyśmy przecież w interesie samej rzeczy za konieczne, aby jej przewodniczyła wyrażała dostrzegalna z pamięci systematyczność. Zasoń naszej literatury pamiętnikowej i podróżniczej nie jest bynajmniej szczupły. Można by sięgnąć nawet w literaturę obcej, podróżniczej o Polsce w dość odległą przeszłość. Podróż Wulfstana, opisy geografa arabskiego Al-Idrisiego, żywot św. Ottona apostoła Pomorza, zapiski Jana de Plano Carpino, Guilberta de Lannoy, sprawozdania nuncyuszów i posłów weneckich w ciągu XVI wieku, opisy podróży Labouveya i O'Connora, opis Warszawy armarskiego w XVII wieku, spoczywający, o ile nam wiadomo, dotąd w rękopiśmie w bibliotece kurnickiej, — wszystko to, pomijając już nawet najzupełniej literaturę pamiętnikową, przedstawia tak obfity materiał, iż, jak powiedziano wyżej, systematyczność w jego wydawnictwie byłaby bardzo na miejscu. Otóż czego dotąd wydawnictwie p. Kraszewskiego nie widzimy a cośmy widzieć radzi i co się ujrzeć spodziewamy. Pierwszy tom Biblioteki zawiera Pamiętniki Fryderyka Szulca, niechętnego Polsce i Polakom Infanteryjka, który z niezaprzecznym talentem pisarza i sporządza zajądł z obyczajów i usposobienia publicznego. Polskę w tragicznej i upokarzającej chwili zwycięstwa

wiedź. Zapomniałem wtenczas, że jest na świecie berya. W kilka dni później zaprowadził mnie do m. Naryszkin, bez uprzedniego z nią porozumienia się, że się dowiedziała o tём zaledwo wtenczas, kiedy m. w jej przedpokoju, w porze wieczornej i w miejsc przez które wielki książę przechodzić mógł za chw tak, że dla ukrycia mnie, musiała mi swój pokój ot rzyć, bez czego wystawieni byłibymy oboje na większe niebezpieczeństwo. Miała wtenczas lat d. dziesięcia pięć, była zaledwo po pierwszym połogu i w pełni pignkości, która jest jej największym rozkwit u każdej uposażonej nią kobiety. Przy włosach czarn. płeć miała świetnej białości, rumieńce żywe, oko du niebieskie wypukłe i pełne wyrazu, rzęsy czarne i bar. długie, nos grecki, usta zdające się wywoływać poca nek, ręce i ramiona najprzeźniejszych kształtów, ki wysmukłą, wzrost raczej słuszny, niż mały, chód le a pełen szlachetnej powagi, dźwięk głosu miły, śmi zas tak wesoły i szczerzy, jak humor wiecznie swobod i jednaki, dzięki któremu z największą łatwością pr dochodziła od zabaw najweselszych i dziecinnych pr do table zapełnionych cyframi a trud fizyczny przy wyczytaniu nie trwożył jej bynajmniej, zarówno treść sama, chociażby jej przedmiot był jak najbard poważny i surowy. Żyjąc w ustawnym od za mąż i scia przymusie, pozbawiona wszelkiego, odpowiedni jej umysłowi towarzystwa, rzuciła się do czytania. Umiała dużo; pieszczotliwa, umiejąca dojrzeć sł stronę każdego, jednając sobie miłość ogólną, torow dla siebie już wtenczas drogę do tronu, który późn z taką zajmowała chwałą. Taką była kobieta, kt się stała panią moich losów; oddałem jej całą m istotę, daleko szczerzej, niż o tём mówić zwykli wszy w podobnym znajdujący się położeniu. A szczególni szem zrrządzeniem, chociaż liczyłem już 22 lat, mógł jej złożyć w ofierze to, czego nikt nie posiadać. D. przed surowe wychowanie ustrzegło mnie od wszel. hańbionych stósunków, potem żądza wybicia się wierzch i utrzymywania się w świecie, który (zwłasz w Paryżu) nazywają doborowem towarzystwem, b

Teraz wypisała natomiast „z Bogiem za Ojczyznę!“ i pod tym godłem może zwyciężyć albo zginie, lecz jeśli jeszcze nie zwyciężyła to zwycięży napewno. Levre Frankrige! (Niech żyje Francja!).

Tę mowę również zakończono oklaskami i oznakami ogólnego entuzjazmu i zadowolenia. Pożem chór śpiewaków odpisał „Mourir pour la patrie“, co przyjęło z ogromnym zapalem. — Potem profesor Monrad miał mowę, którą wam przesyłam w oryginalnej. Brzmiała ona: „La France subit dans ce moment une rude épreuve. Le France est en danger, et l'équilibre Européen, et la cause de la civilisation et de la liberté avec elle. Mais la cause de la civilisation et de la liberté est éternelle, infinie. Elle ne peut pas être supprimée ou enlevée. Elle ne connaît pas de barrières insurmontables, et ses ressources ne s'épuisent pas. Elle traverse l'eau et le feu, et quand on lui veut fermer la terre, elle se fait chemin par l'air. Elle vole sur les ailes de la tempête et joint les peuples les plus éloignés. Elle sait toujours vaincre — même par desastres et défaites. Espérons donc, que la France, et l'équilibre Européen et la cause de la civilisation et de la liberté — sortiront de ce terrible baptême de sang, plus pures, plus fortes, plus libres! Vive la France! vive la civilisation et la liberté!“

Na tę mowę odpowiedziano trzykrotnie hurra! po czym Mr. Deschamps ukazał się na mównicy wśród ogólnego zapalu.

Dziękując zgromadzeniu za tak piękne i wystawne przyjęcie, jakie uczyniono dla niego i jego kolegi, oświadczył, że jest przekonany, iż to wszystko, co czyniono, nie było dla ich osobistości lecz dla ich Ojczyzny. Zastąpił ich, że są obecnie w Norwegii — jest żądna — że tak daleko znaleźli się od miejsca przeznaczenia, winni wypalkowi, że zaś tak szczęśliwie zostali uratowani, winni tylko Bogu...

„Pomijając nasze osobiste przejścia i uczucie, chcę wam powiedzieć cokolwiek o mej Ojczyźnie, sądząc, że to Was moi Obywatele będziecie więcej interesować.“ Według pojęcia mówcy, uważano Francję jako „malheureuse“, a więc traktowano ją z uczuciem pewnego politowania. Mówca zaś prosi, aby zechciano przemienić to wyobrażenie: Francja zaiste była przyprowadzona nad otwór przepaści przez ręką, qui nous a trahi, qui nous a vendus. Lecz dziś naród porwał za oręż! dziś nie ma już więcej partii! nie ma już więcej rozdzielonych interesów we Francji — dziś znajduje się tylko jedna myśl, jedna dążność, jedno życzenie i to wszystko mieści się w tym jednym hasle: „Vaincre ou mourir!“ O dobrym zaś rezultacie tych narodowych wysiłków mówca wcale nie wątpi.

Zbytecznym jest opisywać, jak ta mowa została przyjęta, każdy z czytelników sam może sobie wyobrazić; tyle tylko dodam, że pana Deschamps powtórnie noszono na ramionach. (Zwyczaj ten jest tu bardzo stary i rzadko używa się, a więc ten samemu oznaczał najwyższy entuzjazm).

Pomiędzy następnymi toastami, wnoszono za walczącą francuską armią i mnóstwo innych. O godzinie 11 1/2 nadszedł z miasta Arbeideresamfundsaforening (Klubu Robotników chór śpiewu) witał paryżskich gości okrzykami hurra! i odpiewał następną piosenkę, której kopię wręczono Francuzom.

Aux deux braves Français.
Les citoyens de Christiane le 30 Novembre.
(Melodya: La Marseillaise).

On nous a dit: La France est perdue,
De l'Allemagne elle portera les liens;
Voyez briller à travers les nuages
L'étoile naissante des Prussiens...
Et nous, qui aimons tant la France,
Aimons comme elle la liberté,
Voilà, que nous avons pleuré
A ce vain cri de sa défense:
„Aux armes, citoyens!
Formez vos bataillons!
Marchons, marchons,
Qu'un sang impur abreuve nos sillons!“

Mais de Paris soit la gloire
Le grand ballon toujours montant!
Que dieu de vous l'histoire:
„Voilà des braves enfants!“
Des hommes, d'effondrant leur patrie,
Faisant eux-mêmes ses victimes,
Ils ne craignent pas l'abîme,
Au dessous menaçant leur vie.
„A Paris, citoyens!
S'élèvent vos ballons!“
Allez, Allez,
Quand même un vent contraire va changer vos sillons...
Et enfin, amis pour la France,
Nous chanterons ici l'amour,
Pour votre salut l'espérance,
Notre respect de la hauteur de vos Tours...
Allez, vous toujours combattre,

stróżem moim w zagranicznych podróży; zbieg z s najrozmaitszych, drobnych okoliczności, przy stosunkach, jakie byłem pozostawiał, to za granicą, to w własnym kraju, to wreszcie w samą Rosję, zdawały się umyślnie zachowywać mnie całego dla tej, która później rozrządzać miała moim życiem. Nie mogę odmówić sobie przyjemności opisanie ubioru, w jakim ja znalazłem dnia tego. Miałam sukienkę z białego atlasu, zdobną jedynie w lekkie koronki i wstążki różowego koloru. Zdawała się niepojmować prawie, jakim sposobem mogłem się w jej pokoju znajdować; rzeczywiście, sam nie raz później zapytywałem siebie, przechodząc w czasie dworskich uroczystości około tak licznej straży i dozorców wszelkiego rodzaju, jakim sposobem stać się mogło, że już tyle razy, jakby przesłonięty obłokiem, dostać się potrafiłem do tych miejsc, na które wśród publiczności zwrócić nawet oczu moich nie śmiałem. Powiedziałem już, że Williams wyjął Bestużewowi tajemnicę uczuć, jakie w księżną powzięła ku mnie; było to konieczne! należało wstrzymać zabiegi kanclerza w celu sprowadzenia nazad owego Sotykowa, który bawił wówczas w Hamburgu a któremu w. księżna wołała teraz udzielić pomocy pieniężnej do pełnienia poruczonej tam misji, niżeli widzieć go z powrotem w Rosji. Prócz tego, trzeba było jeszcze zniechęcić Bestużewa, aby użył pożądanego wpływu, jaki na gabinet saski wywierał, w celu otrzymania tam dla mnie misji politycznej, z jaką mogłem powrócić na dwór petersburski. Czwarte wiersze napisane ręką w. księżny i oddane przez Williamsa Bestużewowi, wyjadły pożądaną ze strony tego ostatniego przyrzeczenia. „Otoż obraz osoby i charakter stósunku, który miał wpłynąć stanowczo, mniejsza, iż na losy młodego Sybaryty towarzyszącego angielskiemu dyplomacie, ale co ważniejsze, na losy i koleje Polski i narodu polskiego! Miłki i tak już charakter młodego Poniatowskiego psuł się i młodzi pod wpływem podobnego stósunku. Znosił z pokorą i rezygnacją wybrki John Bullowego grubiaństwa Williamsa, których żaden człowiek, czujący jakkolwiek godność własną, znosić by nie powinien,

było nie tracąc jego poręki, nie tracąc możliwości utrzymania stosunków z w. księżną. Opuściwszy na kilka miesięcy Petersburg, powrócił tamże z początkiem wojny siedmioletniej, dzięki wpływom Katarzyn, w charakterze ambasadora Rzeczypospolitej polskiej. Jeśli stósunek z Katarzyną wpłynął najniekorzystniej na jego charakter prywatny i osobisty, to przynależał do niego, iż wpłynął stokroć gorzej jeszcze na charakter i stanowisko publiczne, które zajmował. August III był w wojnie z Prusami, Rzeczpospolita Polska zachowywała postawę niechętną Fryderykowi neutralności; — stanowisko Stanisława Poniatowskiego znalazło się więc jasno i niedwuznacznie wskazanem. Mimo to ciąży na nim i na jego działaniu dyplomatycznym dawny stósunek z Williamsem, pozyskanym przez Fryderyka kanclerzem Bestużewem i „młodym dworem“, działającym skrycie na rzecz króla pruskiego. Ztąd staje się stanowisko jego wielce fałszywem, bliżsiemu wyrzuceniu przynajmniej się powierzonej sobie misji. Wypiera się wprawdzie tego w swych pamiętnikach Poniatowski, przytacza energiczne frazesy, jakich używał przeciw Fryderykowi w mowie swej na pierwszym posłuchaniu u carycy Elżbiety, broni w. księżną Katarzynę od zarzutu, jakoby ona tajemną drogą była pracowała dla Fryderyka, — z wszystkiego razem widać jednakże, iż przyszył król polski w charakterze ówczesnym ambasadora na dworze petersburskim należał do kamarylli, która w interesie Anglii i młodego dworu petersburskiego paraliżowała wszelkie działania przeciw Prusom. Szereg depesz, który autor pamiętników jako dowód swej czynności dyplomatycznej przytacza, nie zawiera bynajmniej dowodów przeciwnych a przeciwnie ogranicza się po większej części na drobnych szczegółach, dotyczących przemarszu wojsk moskiewskich przez Polskę. Jedyną polityką, jaką młody ambasador na swym stanowisku szczerze i istotnie traktował, była polityka miłostek z Katarzyną, którym, nawiasowo powiedziawszy, romansujący swoją drogą z Elżbietą Woroncowa wcale niezgodny małżonek bynajmniej nie przeszkadzał. Rozpustne, choć ciekawe

szczegóły zawierają w tym względzie Pamiętniki na ostatnich swych niemal stronach. Niedyskretni stróż młodego dworu schwycili pewnego razu Stanisława w czasie wyprawy, która im się słusznie wydała podejrzaną i donieśli o swym połowie wielkiemu księciu. Wdała się w rzecz kochanka jego Elżbieta Woroncowa i wyrobiła Stanisławowi posłuchanie, którego szczegóły on sam następnie opisuje: „Wielki książę z wesołą twarzą podszedł ku mnie i powiedział: Czyż nie wielki z ciebie dzieciak, żeś mi się ze wszystkim w porę nie zwierzył? Gdybyś to był uczynił, nie byłoby całej tej zwady. Przestałem na wszystko (jak łatwo domyślić się można) i zaraz zacząłem wychwalać głęboką mądrość wojskowych jego rozporządzeń, których unięknąć było mi niepodobna. To mu tak pochwiliło i w tak doskonały wprowadziło go humor, iż po kwadransie zawołał: Kiedyśmy się już tak zaprzyjaźnili, to traktujmy nas jeszcze kogoś, i po tych słowach wszedł do pokoju swej żony, wyciągnął ją z łóżka i zaledwo dawszy jej czas włożyć pończochy bez trzewików i lekkich szluzek narzucił, przyprowadził nam ją w tym stan a pokazałszy na mnie, powiedział: Otoż go masz, szczerze mówię, że teraz radziś będziecie ze mną. Ona w lot korzystała ze zgrzeszności i rzecze: Brak nam tylko słów kilku Waszej Księżcej Mości do wiekanciera Woroncowa, aby wyrobił w Warszawie prędki powrót tutaj naszego przyjaciela. Wielki książę kazał przynieść sobie stół do pisania a gdy się jedna tylko znalazła deszczynka, położono mu ją na kolanach i na niej napisał ołówkiem list bardzo nagły w tym przedmiocie do Woroncowa; drugą, podobnie ołówkiem piszącą kartkę z dopiskiem swojej kochanki Elżbiety Woroncowa, oddał mi do ręki, omył ją posładam dotychczas; jest następujący: Możesz być pewnym, że wszystko na świecie uczynię, abyś tu wrócił; wszystkim mówię o tym będę i dowiodę Ci, że o Tobie pamiętam. Proszę nie zapominać o mnie i wierzyć, że wszystko, co będzie możliwe, uczynię, aby mu usłużyć. Pozostaje najszczerzej przychylną mu służą. Elżbieta Woroncowa. — Potem wszyscy sześcioro zaczęli rozmawiać,

sta. Do innych niedostatków przybywa zresztą w Paryżu brak materiału palnego, który w obecnych stosunkach powietrza w dwójnasób da się uczuć.

Z dniem 1 grudnia zaczęła się zima. Temperatura dochodziła w czasie od 1 do 3 grudnia do 6—7 stopni zimna w przecięciu, spadała je nak potem na 2—3 stopni. Od wczoraj po południu pada śnieg, który w nocy był dość gwałtowny i teraz jeszcze pada. Cała okolica Paryża jest okryta całunem śnieżnym grubości 3 najmięcej cali; temperatura przez to stała się jednak jeszcze jaśniejszą, w tej chwili stoi mała różnica zera.

Jak dla rannych naszych przed Paryżem, tak i dla rannych z armii loarskiej można było uczynić wszystko, czego kuracja lekarska, pielęgnowanie i szybki transport wielkiej liczby lekko rannych w jakikolwiek wymagalny sposób. W pierwszej chwili po trzech potyczkach, jakie oddział armii w. księcia meklemburskiego s'oczył w dniu 2 grudnia pomiędzy Orgères i Artenay, były lazarety w Chartres, dokąd przewieziono większą część rannych, ponieważ przepiętne. Odtąd jednak można było za pomocą kolei konnej, jaka od dawnego już czasu jest w biegu pomiędzy Chartres a Wersalem, wielu lekko rannych przewieźć do lazaretu tutejszego zamku i do Ablou, pomiędzy którymi do miejscem a Lagny istnieją regularna komunikacja. Liczba rannych przewiezionych ostatnią drogą aż do kolei dla przetransportowania do Niemiec wynosiła w ogóle 2800. Armia w. ks. meklemburskiego posiadała prócz tego obszerny lazaret polowy w Janville, wsi wielkiej, położonej pomiędzy Allaines a gościńcem na Artenay do Orleansu.

Z najnowszych wiadomości wojskowych najważniejszą jest wiadomość o zwyciężstwie sprzeczki, jakie 17 dywizja (generał porucznik Trusek) miała pod B-agency z kolumną francuską, posuwającą się w kierunku na Orleans. Czy wojska francuskie, z którymi walczono, były z Blois, lub czy tworzyły część połączonej dawniej pod Le Mans armii zachodniej, nie jest jeszcze zdecydowanym w tej chwili. Pewnie jest natomiast, że przy wzmiątkowanej co dopiero armii, o której wiadomo z przejętego listu byłego jej dowódcy Kératy, że przynajmniej kilka oddziałów armii loarskiej, rozprzeczonych po bitwie dnia 2 grudnia, dezercyja takie zrobiła postępy, że już ledwo jako całość istnieje. Pełni tu jesteśmy oczekiwania we względzie losu połowy rządowej w Tours; tymczasem wiadomo tylko, że pruscy eclaireurs ukazali się już w bliskości Tours, podczas kiedy część armii księcia Fryderyka Karola, o ile wiadomości sięgają, przybędzie może jutro pod Blois, 57 kilometrów (około 7 1/2 mil) od Orleansu.

Na placu strzelniczym Wersalu odbyła się onegdaj w przytomności Jego Król. Wysokości generał feldzeugmeistra Karola próba z działem balonowym Kruppa, która udała się ku największemu zadowoleniu oficerów.

B. Francja.

Courrier de Lyon ogłasza następujące wiadomości o przygotowaniach do obrony Lyonu:

„Na pieszczycie La Croix Rousse tak jak i dookoła Lyonu roboty fortyfikacyjne postępują bardzo zadowalniająco. Na prawo do wioski Ceulire i dalej wzdłuż rozmaitych kolei żelaznych, wiodących do obozu Sathonay, w murze obwodowym, porobiono strzelnice. Naprzeciw Fontaines La Pape wznoszą reduty, jak również na wschodniej linii. Nakoniec fort przed Cuir i luneta Montessuy wznowione są nowymi robotami; znajdują się tam wały, które będą osłonięte pewnego rodzaju dachem, pokrywającym kazamaty. Przed niemi jest głęboki murywany rów. W wielu miejscach ilie już porzebiłano. Czoło przedmieścia Br-sse jest również znacznymi robotami zabezpieczone, które zarazem panują nad drogą, łączącą Rodanę i równiną Dauphiné. Wszystkie te reduty otrzymują codziennie linie baterie dział; w okolicy fortu Montessuy zauważyliśmy działa odclewoce, których kaliber wynosi około 40 centymetrów. Żołnierze linijowych piechoty i kawalerji, gwardji ruchomej i narodowej, pracują nieprzerwanie wraz z płatnymi robotnikami nad przyprowadzeniem do należytego stanu obrony Lyonu. Kompanie gwardji narodowej rozsyłają patrole, chodzące od jednego punktu robót do drugiego, mające polecenie utrzymywania porządku i zapobiegania sporum, jakie mogłyby powstać między płatnymi i bezpłatnymi robotnikami.“

Tages-Pressa otrzymała następującą ciekawą korespondencję z górnego Renu z dnia 2 grudnia: „Już upłynęło cztery tygodnie od czasu, jak wojska niemieckie stanęły pod Belfort w zamiarze oblegania tej twierdzy. Ale aż do dnia dzisiejszego operacje obłążni ze ani na jeden krok dalej nie postąpiły, i z dniem każdym w głównej kwaterze w jsk obłążających wzrasta przekonanie o bezskuteczności środków przedsięwziętych dla zmuszenia twierdzy do poddania się. Główna zasługa dotychczasowego utrzymania się jej należy prze-

Ważni, śmiejąc się i tysiączne wyrażać figle z małą fontanną, znajdującą się w salonie, jak gdybyśmy żadnej na sercu nie mieli troski, i rozeszliśmy się zaledwo o godzinie 4 z rana. Jakkolwiek może się to wydawać szalone, zapewniam, że jest najściślej prawdziwem. Od tej chwili rozpoczął się mój serdeczny z Branicim stósunek. Należało przyszywać mnie spotykałi uprzejmie. Wielki książę aż cztery razy kazał mi powtarzać wyćzeczki moje do Oranienbaum. Przyjeżdżałem wieczorem, wchodziłem ukrytymi wschodkami do mieszkania wielkiej księżny; spotykałem tam wielkiego księcia i jego kochankę; jedliśmy razem wieczerzę, poczem wielki książę zabierał zwykle z sobą Elżbietę Woroncowa, mówiąc do nas: Zdjcie mi się dzieciaki, że już mnie nie potrzebujecie, — i zostawałem, ile mi się podobało. Iwan Iwanowicz prawil mi same grzeszności, Woroncowa również; postrzegłem jednak, że coś się pod tym ukrywało i że trzeba było wyjeżdżać. Miałem już na to pozwolenie z góry i opuściłem Petersburg... Otóż koniec prologu wielkiego dramatu, nazywającego się polidziałem i zagładą Polski, prologu cynicznego, stanowiącego godny pendant do współczesnych pamiętników Casanovy lub awantur kawalera de Fanblas... Co się tyczy przekładu, pięknego i poprawnego zładnąd, zauważylibyśmy tylko, iż nie rozumiemy powodów, dla czego tłumacz nie przeprosił nazwisk miejsc, pojawiających się w pamiętnikach. I tak pisze Marienwerder, Meseritz i t. d. Czyż nie miałyby wiedzieć, że pierwsze jest Kwidzyna a drugie Migdzyrzeczem. Dokładność podobna jest według nas niezbędna w przekładach, mających pretensyą do czystości i poprawności językowej.

Siła jednak fortyfikacyi byłaby niewystarczającą do utrzymania zdala od murów przeważającego liczbą korpusu oblegającego; jest to raczej rezultatem meztwa i działalności, jakie w wysokim stopniu rozwijała wojska stojące pod dowództwem pułkownika D-nfer. Począwszy od 16 listopada walki rajonie fortecznych na przestrzeni czterech do pięciu mil były prawie porządku dziennym. Szczęśliwie okoliczności, że te większe części wypadły pomyślnie dla obleganych, wdziedzając należy, iż obszczenie nie mogło być uzupełnione i że o wzmęcie nawet luku w nim pozostała, przez którą odbywa się komunikacja ze Szwajcaryą.

Główne walki, które spowodowały takie rozzerwanie niemieckiego obszczenia, rozpoczęły się 22 listopada od strony Montbelliard. W dniu tym załoga twierdzy wypadła w kierunku Hericourt i spędziła wystawiając tam niemieckie posterunki, które jednocześnie zagrożone od tyłu posuwaniem się naprzód st. zelców górskich St. Hippolite, cofnęły się w południowym kierunku Bourgoe, pozostawiając twierdzę z tej strony wolną komunikacyą. W dniu 23 walka wznowiła się na wzgórzu Valdoe na północ od Belfort, gdzie nieprzyjaciel próbował utrzymać się w punkcie przy gorze Salberon I w tym miejscu wojska atakujące zostały spędzone a baterie ich ustawione na wyżynie zniszczone.

W dniu 24 zabiła znowu wypadła na Salberon i jednocześnie na Chevrement, w kierunku południowym zachodnim od twierdzy i popuła nieprzyjacielskie aprze. W skutek tej bitwy główna kwatera korpusu obłążniczego przeniesiona została na wschód od Belfortu do Fontaine, gdzie była lepiej zabezpieczoną od wycieczek z twierdzy.

Pomimo, iż korpus oblegający Belfort, liczy około 15 000 ludzi pod dowództwem generała Treskowa, z dotychczasowych doświadczeń okazują się wszakże, iż jest on niewystarczającym dla oblegania fortecy tej z nadzieją na pomyślny rezultat. Działła obłążnicze, w których 70, nie mogą być ustawione w żadnym takim punkcie aby panowały nad ogniem fortów z powodu niezwykłej dalekoności dział fortecznych. Oprócz tego, miejscowść otaczająca Belfort ma grunt z sztywnym, którym nader jest trudna urządzić baterie, gdy kamień musi być prochem rozsadzony. O strony północnej teren ten dominowany jest przez na odosobnionych wyniosłościach zbudowane silne forty la Miotte i la Justice; od zachodu leży fort de Barres, a w ostatnich czasach wyżyną la Pérouse na wschód od twierdzy wzmocniono robotami tymczasowymi, przylegającymi do cmentarza wsi Pérouse otoczonego silnym i wysokim murem. Już w bitwie 16 obwarowanie to okazało się wielce pożytecznem. Miasto Belfort leży głęboko, w środku wieńca fortów, nad niem panuje zamek na skalistych górach.

Ludność, którą Niemcy zmuszali do ciężkich robót przy kopaniu rowów, po większej części rozbiegła się w góry i teraz ztamtąd tym samym robotom z bronią w ręku przeszkadza.

WYCIECZKI Z PARYŻA.
(Dnia 30 listopada i 2 grudnia.)
Rząd francuski ogłasza następujące raporty o bitwach stożonych pod Paryżem począwszy od 30 listopada.

30 listopada.
Gubernator do Rządu.
Z zamku pemiędzy Bri-sur-Marne a Champigny, o 3 godzinie. Prawe skrzydło utrzymało pozycję, które z walecznością zdobyło. Gwardya, która z razu cokolwiek się cofnęła, trzymała się później dzielnie, a nieprzyjaciel, którego straty są znaczne, był zmuszony cofnąć się po za szczyt wałów. Położenie nasze jest dobre. Artylerya pod wodzą generała Frébault świetnie walczyła. Gdyby przed miesiącem był powiedział, że w Paryżu utworzy się armia, zdolna skutecznie trudne przejście przez rzekę w obec nieprzyjaciela, odeprzeć armią pruską ustawioną za silnymi pozycjami na wyżynach, nikty temu nie dał wiary. Generał Ducrot był niezrównany, nie mogąc mu dosyć oddać pochwał Dywizya Salsbelle, która na skrajem prawem skrzydle zdobyła z wielką walecznością pozycyą Montmesly, nie mogła się tam utrzymać w obec przeważających sił i cofnęła się na Créteil, lecz dywersja jej przyniosła znaczną korzyść. Przepędzam noc całą na polu bitwy, która się jutro ponowi. Generał Trochu.

Gubernator do generała Schmitz w Lwruze.
Rosny, wieczorem o godzinie 7 m. 42.
Dzień dobrze się zakończył. — Po przejściu jednej dywizji generała d'Exla przez Marne, rozpoczął się bój wstępny, i nocyjemy w pozycyach. Nieprzyjacieli

stawił w naszym ręku dwie armaty, również rannych i poległych na placu bitwy.

admirał naczelnie dowodzący w Saint-Denis do gubernatora Paryża.

St. Denis, godzina 8 m. 20 wieczorem.
Plan, który mi Pan przepisał, został wykonany we wszystkich szczegółach. Dziś rano brygada Lavoignot, której przylącono mobilów z Héroult i z Saône-et-Loire, poparta przez dywizję jazdy Bertin de Vaux, angażowała się na równinie Aubervilliers, zajęła Drancy, a także do Groslay. Nieprzyjacieli skupił swe siły w znacznej artylerji za szaniami po za la Morée i nie dopuścił z swych pozycji. Po południu brygada Hennequin poparta żywym ogniem fortów i baterji piętowej Nr. 4, zdobyła pod bardzo silnym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji oszańcowaną wieś Epinay. Poik dwie kompanie fizylierów marynarki i bataliony 1, 10 mobilów Sekwany zdobyły szturmem wieś tę i okolicę, waląc z nimi. Nie znam jeszcze liczby naszych. Sądzę że nie są wielkie. Komendant oddział pierwszego batalionu mobilów Sekwany, prosił jedną z kolumn do ataku, otrzymał trzy rany, jednak życia jego nie zagrażają. Siedemdziesiąt jeńców, między nimi adiutant, znaczna ilość alicji i dwa działa nowej konstrukcji pozostało w naszym ręku.

Gubernator Paryża do generała Schmitz.
1 grudnia.
Wojska nasze pozostają dziś rano w pozycjach, zdobyły wczoraj i które zajęły tej nocy. Zbiór rannych, których nieprzyjacieli pozostawili na polu i grzebią poległych. Przenoszenie naszych dokonuje się w największym porządku. Armia pełna zapалу i męstwa.

Gubernator do generała Schmitz.
2 grudnia o godzinie 1 m. 45 po południu.
Równina pomiędzy Champigny a Villiers.
Zaatakowani dziś z rana o świcie przez ogromne jestemy w walce więcej niż 7 godzin. W chwili to piszę, nieprzyjacieli, cofając się na całej linii, stawia raz jeszcze wyzwanie w naszym ręku. Przechodząc nasze tyralierów, poczynając od Champigny aż do Brie, zbierał z niewypowiadzaną rozkością okrzyków radosnych na małe czesze ze strwojsk wystawionych na najgwałtowniejszy ogień. Wymy bezwzględnie kilkakrotnych ataków nieprzyjacieli, tak że ta druga bitwa potwa prawdopodopodobnie tak jak pierwsza, przez dzień cały. Nie wiem, jaka przyszłość czeka ostatecznie szlachetne i nym wojsk Rzeczypospolitej, lecz winien jestem im tę sprawiedliwość, że w sposób niedoli wszelkiego rodzaju, dobrze się zastępowali ojczyźnie. Dodać, że generałowi Ducrot należy się zaszczyt tych dni.

Gubernator do generała Schmitz.
Paryż z Nogent o godzinie 5 min. 30 wieczorem.
Powracam do kwatery z fortu o godzinie 5 m. 40, lecz bardzo zadowolony. Ta druga wielka bitwa jest daleko więcej stanowcza, niż poprzednia. Nieprzyjacieli zaczęli nas o pobudce rezerwami i świeżymi; my mogliśmy naprzeciw nich postawić tylko niewielkie przedwzrosty, zmęczonych, z niedostatkami materjałem wojennym, i skostniałych przez noc, które przepędzili bez okryć, bo te musieły pozostać w Paryżu, by sobie użyć. Lecz po zwycięstwie godny zapał wojsk zastąpił wszystko; walczymy, przez trzy godziny o zatrzymanie naszych pozycji, potem przez dalsze 5 godzin dla zdobycia pozycji i pozycji, w których noc przepędzamy. Otóż bilans dnia tego krwawego a pełnego chwały: co nie ujrzy już więcej swych ognisk domowych, ci opłakiwani polegali zapełnili dla młodej republiki 1870 stronicę pełną chwały w dziejach wojsko-krainy.

Dnia 3 grudnia, wieczorem.
Tego rana nie mieliśmy żadnego ważniejszego zajęcia w naszych pozycjach. Z braskiem dnia rozpoczęły się szereg ataków forpocztowych, poprzedzonych krótką kanonadą. Lecz wkrótce powrócił spokój w naszych pozycjach przed Marą, z Avron tylko ciągle trwa dłużej ogień działowy dla niepokojenia i niewystarczających nieprzyjacieli w kierunku Chelles. Prusacy ponieśli wczoraj znaczne straty: liczne spory rannych, przenoszonych od południa z pobocza, sygnalizowały wszystkie nasze widoki. Według jeńców zdaje się, że całe pułki zostały zniszczone.

Dzień dzisiejszy poświęcony jest ulżeniu położenia naszego wśród tej pory już ostrzej, którą znosić z wielkim zaparciem siebie.

Armia generała Ducrot biwakuje tej nocy w Vincennes; przeszła ona Marne w ciągu i zgromadziła się w owym miejscu, by dalej wykonywać zamierzone ruchy. Około 400 jeńców pruskich, między nimi pewną liczbę oficerów, przyprowadzono do Paryża.

4 grudnia.
Straty nieprzyjaciela były tak znaczne w czasie dni tych chwały 29, 30 listopada i 2 grudnia, że po pierwszy od początku kampanii, pokonany w swym i w swym pysze, nie przeszkodził przejściu rzeki i jej obecności, wśród dnia białego, tej samej armii, i dzień poprzednio zaczęli z taką ciętością. Nie dosyć często powtarzać tego wypadku, jednego dnia z roku 1870, ponieważ on uświata szlachetne armii, która jeszcze nie istniała, przed dwoma latami. Przyczyny jego szukać trzeba w miłości i w żołnierzy, którzy ją składają i w uczuciu, które ludność Paryża swym zachowaniem się wpo- we wszystkich swych obrońców. Armia połączona nie w miejscu bezpiecznym od wszelkiej zaczepki, nie nowych sił w krótkim wypoczynku, którego prawo wymagać po swych wodzach po tak krwawych znojach. Trzeba uzupełniać żywność i zająć się uzupełnieniem organizacji. Gubernator pozostał z wojsk, by zarządzić osobiście wszelkim potrzebom, które się okazały.

5 grudnia, 11 godzina z rana.
Liczba jeńców nieprzyjacielskich, przyprowadzonych chętnie z pola bitwy, wynosi 800. Nie mogli być z policzeni, ponieważ wielu z nich zatrzymano w wniach.

Rząd paryski wydał następujące ogłoszenie:
Rząd obywateli narodowej podaje następujące wy- to do wiadomości publicznej:
Wczoraj wieczorem odebrał rząd list nastę- pny:
Wersal, 5 grudnia.

Meże będzie korzystnym zawiadomić WEKSCENCY o tem, że armia Loary zwyciężoną została wczoraj w pobliżu Orléanu, i że miasto to zostało zajęte na nowo przez wojska niemieckie.

Gdyby jednak WEKSCENCY uznali za stosowne przekonać się o tym wypadku przez którego z swych oficerów, dostarczyliby temu oficerowi list żelazny, zabezpieczający go w podróży i w powrocie.

Przyjmij, Panie Jenerale, wyraz wysokiego szacunku, z jakim pozostaję itd.

Szef sztabu głównego
hr. Moltke.

Do Pana Jenerała Trochu.
Gubernator Paryża odpowiedział:

„Paryż, 6 grudnia.

WEKSCENCY sądziła, iż może być pożytecznym uwiadomić mu o tem, że armia Loary została zwyciężoną w pobliżu Orléanu, i że to miasto jest na nowo zajęte przez wojska niemieckie.

Mam zaszczyt poświadczyć Panu odebranie tego zawiadomienia, którego sprawdziłem, moim zdaniem, nie potrzeba w sposób, który WEKSCENCY mi do- radza.

Przyjmij Panie Jenerale itd.
(podp.) Gubernator Paryża
Jenerał Trochu.

Do Pana Jenerała, hrabiego Moltke.

„Wiadomość ta, którą odbieramy przez pośred- ctwo nieprzyjaciela, przypuszczając, że zgadza się do- kładnie z prawdą, nie odbiera nam prawa pokładania zupełnego zaufania w wielkiem i ogólnem powstaniu Francji, która bieżąco na naszą odsiecz. Wiadomość ta niezmienia w niczem ani naszych postanowień, ani naszych obowiązków, które się streszczają w tym jednym wyrazie: Walczmy!

Niech żyje Francja, niech żyje Rzeczpospolita!
(Następują podpisy członków rządu obrony naro- dowej).

PRUSY

* Berlin, 13 grudnia. Najjaśniejsza Pani odwie- dziła w sobotę szpital Augusty a w niedzielę była obec- ną na nabożeństwie w kościele Npanny Maryi. Na- stępnie obiadowała królowa u JKWysokości księżnej następczyni tronu i oglądała obrazy transparentowe w gmachu królewskiej akademii.

JKWysokość księża Wilhelm meklemburski udał się na teatr wojny celem objęcia dowództwa mu prze- znaczonego.

Bawarski minister sprawiedliwości Lutz powrócił zjad do Monachium; również i były prezes gabinetu ba- warskiego książę Hohenlohe. Tak samo württembergscy ministrowie Mittnacht i Sackow opuścili już Berlin.

Prezes kammergerichtu, rzeczywisty wyższy tajny radca sprawiedliwości Strampff, obchodził wczoraj 50letnią rocz- nicę wstąpienia do służby rządowej. Od samego rana przy- mował jubilat różne deputacje z ministerstwa sprawiedli- wości, kammergerichtu, tutejszego sądu miejskiego, sądu powiatowego, tudzież zamiejscowych sądów. Liczba powin- szowań i telegramów, które w ciągu dnia nadeszły, była bardzo wielka. W Kammergerichte nie odbywano w dniu tym terminów. Obiad, który dać mieli radcy kammergerich- tu, odroczony był musiał z powodu wypadku śmierci, zaszłej w rodzinie jublata.

Schlesische Ztg. donosi: „Ku zaspokojeniu nie- stety tak licznych rodzin, które kości swych drogich poległych w walce za ojczyznę mają pogrzebane na ziemi francuskiej i to na różnych polach bitwy, udzie- lamy wiadomości, że JKMość w staraniu swem dba- jącym o wszystko i w prawdziwej dobroci serca naka- zał podług rozkazu gabinetowego z dnia 16 listopada, ażeby w zajętych francuskich częściach kraju nabyto na własność grunta, na których są pochowani niemiecy bojownicy, którzy albo umarli albo też w boju zginęli, izby pojedyncze grobowce połączone w większe cmen- tarz mogły być urobione ku wiecznej pamięci. Jak się dowiedzieliśmy, zamianowany został dowódca ba- talionu fizylierów dolno-szląskiego pułku landwery, major Mentzel na Caslitz pod Lüben, prezesem komisji wojskowej, która w porozumieniu z administracją mu- nicypalną wybierze stosowne punkty do założenia połą- czonych cmentarzy i pomników dla Metz i okolicy. Pan Mentzel, po zdobyciu Belleone dnia 7 października otrzymał krzyż żelazny a po sześciu tygodniach w dniu 17 października zamianowany został majorem.“

Telegramy.

Bruksela, 13 grudnia. (Telegram prywatny Ber- liner Boersa Ztg.). Wiadomości z Lille donoszą o potyczce pomiędzy St. Quentin a Laon. Wedle otrzy- manego przez Indépendance z Paryża listu z dnia 6 bm. zaproponował pewien członek tamtejszego rządu, aby korzystać z pisma Moltkego do generała Trochu i zawiązano rokowania pokojowe, że jednak w skutek oporu generała Trochu postanowiono prowadzić dalszą walkę aż do ostateczności.

Monachium, 13 grudnia. Na dzisiejszym posiedze- niu izby poselskiej odrzucono wniosek posła Kolb o wy- stąpienie z izby.

London, 13 grudnia. Według wiadomości nade- szłych tu z Hawru z dnia wczorajszego, znajdują się silne oddziały wojsk pruskich pod Beuzeville, o 16 mil angielskich od Hawru, którego, jak sprawozdanie fran- cuskie dodaje, broni 350 armat pozycyjnych, obsłużo- nych przez żołnierzy marynarki; miasto zdecydowane jest do stanowczej obrony przeciwko nieprzyjacielowi.

Bordeaux, 13 grudnia. (Droga pośrednia). Od ar- mii pod Bourges nie ma dziś nowych wiadomości. Z Normandji donoszą, że nieprzyjacieli zajęli miasto Elbeuf, lecz później znowu je opuścili. Kartaczownie poczyniły w dniach 9 i 10 w szeregach nieprzyjaciels- kich znaczne spustoszenia. Dnia 10 odebrali Francuzi napawrot wiesz Opigny. Wojska jego doznały znowu znacznych strat. Jenerał donosi jeszcze, że nieprzyja- ciele zdaje się wykonywać z przyciskiem ruch na lewym brzegu Loary.

Monachium, 12 grudnia. (Z gazet wiedeńskich) Wiadomości o pobiciu części armii Werdera przez Ga- ribadiego nie zostały jeszcze urzędowo stwierdzone.

Z głównych kwatery jeni. Tann z Villemers donoszą z dnia 9 grudnia. Przednie czaty nieprzyjacielskie za- atakowały wczoraj nasze awantgardy w lesie przy Ma- rigni i pod Jasnes nad Loarą za Bolé. Awantgarda miała wiadomość, że na całej przestrzeni niema nie- przyjaciela. Nagły atak pod Marigni wstrzymał marsz całej dywizji i dopiero za nadejściem drugiej dywizji pod ogniem nieprzyjacielskim mogła się ustawić w szły bojowy. Walka zaważyła na całej linii, nasze prawie skrzydło posiłkowały dwa razy świeże wojska, lecz nie mogły nieprzyjaciela wyprzeć z lasu i okolicy. Lewe skrzydło za to wzięło Bolé i cmentarz na bagnety, ustawi- tam baterie niedozwalające przystępu nieprzyjacielowi, lecz nie mogło dalej się posuwać, gdyż nieprzyjacieli rozmieścili się z tej strony. Do Joesne, które służyły

jako centrum nieprzyjaciela, przypuszczaliśmy szturm kilka razy naprzód, dopiero gdyśmy je granatami za- palili i koncentrycznie zaatakowali, nieprzyjacieli ustąpił i zajął stanowiska w ogrodach. Walka trwała 6 go- dzin bez rozstrzygnięcia. Zostaliśmy na naszych stano- wiskach. W nocy nieprzyjacieli cofnął się od prawego i skoncentrował przy Machenoir la Brosse i w Beau- geny. Nasze straty bardzo znaczne, korpus bawarski 2000 ludzi, korpus ks. meklemburskiego przeszło 4,000 ludzi i koni — wzięliśmy do 200 jeńców. Nieprzyjacieli otrzymał posiłki, sygnalizując marsz jego na le Doyen.

Karlsruhe, 13 grudnia. Co dopiero zagajony został nadzwyczajny sejm przez ministra stanu Dr. Jolly.

Darmstadt, 13 grudnia. Książę Ludwik heski prze- szedł do w. księstwa następujący: St. Germain naprzeciw Blois, 11 grudnia. Dwa bataliony 4 pułku wzięły wczoraj dnia 9 szturmem zamek Chambord, przyciem 1 żołnierzy rannych (!). Zabrały do niewoli wielu oficerów i 200 żołnierzy, zdobyły działa z uprzed- 14 wozów amunicyjnych i innych. W ogóle małą jest strata nasza w ostatnich dniach przy bezustannem po- suwaniu.

Drezno, 13 grudnia. Jak słyhać z pewnością, mia- nowany został minister wojny, jenerał porucznik Fabrice przez króla pruskiego gubernatorem jenerałem zaję- tych prowincji Francji północnej.

Elberfeld, 13 grudnia. Wedle nadeszłych tu wi- adomości wydarzyło się wczoraj w kopalni „Neu Iserlohn“ wielkie nieszczęście, w skutek eksplozji gazów. We- dle pogłoski zabitych zostało 28 osób a przeszło 20 ma być rannych.

Bukareszt, 12 grudnia. Na interpelacyę dotyczącą wykonania robót kolejowych przez Stroussberga oświad- czył rząd na dzisiejszym posiedzeniu sejmu, że roboty te wykonane zostały dobrze i stosownie do kontraktu. Po tem oświadczeniu przeszła izba znaczną większością do porządku dziennego.

Florenca, 12 grudnia. Dziś obradowała komisja nad projektem do prawa, tyczącym się przedłożenia re- zydencji do Rzymu. Kilku deputowanych żądało, ażeby przeniesienie natychmiast uświeadczone. Minister spraw wewnętrznych, Lanza, powiedział, że kwestya ta jest czysto technicznej natury. Jeżeli mniemają, że czas przeniesienia skróconym być może, natenczas zgadza się on na to. Po kilku mowach o trudnościach matery- alnych przeniesienia przyjęła komisja artykuł 1 z po- prawką Cerottiego, która ustanawia przełożenie rezydency i wjazd króla na 31 marca 1871 roku.

Ostatnie telegramy.

Peszt, 13 grudnia. W delegacyi węgier- skiej odpowiedział jenerał Benedek imieniem mi- nistra wojny na interpelacyę, dotyczącą stanu wojska: Armia liczy obecnie 864,849 wojska regularnego, 187,527 landwery, liczba dział po- większoną została od 1867 roku o 378, dalsze zakupienie jest jednak jeszcze potrzebne. Armia ma 890,279 broni odcylcowej, landwera austriacka 57,227, węgierska 80,000 broni systemu Wörndla. Zakupienie dalszych 150,000 karabinów jest po- trzebne. Inne gatunki broni znacznie pomnożone zostały. Minister wnosi o wysłanie komisji z sze- ściu członków celem zbadania stanu armii.

Berlin, 14 grudnia. Dziś zagaił na białej sali zamku królewskiego minister handlu, hrabia Itzenplitz, z upoważnienia JKMości, sejm monar- chii pruskiej.

Urzędowe wiadomości wojenne. 1) Wersal, 13 grudnia. Blois obsadziły nasze wojska dnia 13 b. m. von Podbielski.

2) Strassburg, 13 grudnia. W Pfalzburgu zabrano w niewolę: 52 oficerów, 1839 żołnierzy i zdobyto 65 dział. Hrabia Bismarck-Bohlen.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

Poznań, 14 grudnia. Wczorajsze walne zebranie w sprawie budowy teatru narodowego w Poznaniu odbyło się w godzinie oznaczonej, stosownie przecież do wyrażonego przez zgromadzone życzenia, uchwały zapadła dziś jeszcze ogłoszone nie będą. Chocymy dla publiczności polskiej miłą niespodziankę — na gwiazdę.

— Piszą nam z miasta:

„Wczoraj wieczorem uczestniczyliśmy w rzadkiej uroczy- stości. Z powodu opuszczenia prasy numeru wstępnego Tygodnika Wielkopolskiego, pisma literackiego periodycz- nego, którego wydawnictwo rozpocznie się stanowczo z nowym rokiem, obchodzono w redakcyi narodowy jego wśród liczego udziału gości. Na toast wniesiony na powołanie nowonarodo- nego odpowiedział wymownie jeden z współpracowników, podno- sząc znaczenie literatury periodycznej w ogóle w życiu duchow- em narodu, a wywodząc dalej genezę Tygodnika Wielko- polskiego, uczynił wzmiankę o tem, że przedsiębiorstwo jego spoczywa głównie na ofiarności, gdy stali współpracownicy poświęcają piśmu temu swój czas i pracę swoją, bez żadnych materyalnych widoków. — Wczoraj przebiegał się wśród wesole- go i serdecznego pogadanki, podsyconej uprzejmą gościnnością gospodarstwa aż późno w noc, przeplatanej wygłaszaniami poezyi, po większej części własnego utworu przy towarzyszeniu forte- pianu przez artystę bawiącego w naszym mieście. Rozgłaszali się goście życząc szczerze rozejścia się tego pisma w licznych numerach po wszystkich dzielnicach polskiej ziemi, a przed- wszystkim rozlania się jego szerokim strumieniem po wielko- polskiej niwie, niegdyś tak bujnej w utwory literackie, a teraz tak wielką ciępiątką posucha. Numer na okaz Tygodnika Wielkopolskiego zawiera następujące działy: Od redakcyi. — Mieszkańca nowodnie przedhistoryczne przez Dr. K. Libelta. — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby. — Mówia, zem- ształ mistrz, poezya W. Ordona. — Dr. Ludwik Léger, przez K. Kanteckiego. — Dramatu „Kasper Karliniski“, przez W. Belzę. — Kronika tygodniowa. — Zakładki, słowa Gabryeli Zmichow- skiej, muzyka Michała Herza. — Przegląd literacki. — Szarynka do listów.“

— Zarząd poznańskiego stowarzyszenia wspierają- cego wystosował petycyę do tutejszego magistratu, w której uprasza, ażeby zapomógł udzielnie z kasy gminnej familijom powołanych pod chorągiew landwerystów i rezerwistów podwa- żono od 1 grudnia br. w ten sposób, żeby każda zona pobierała miesięcznie 3 talary, każde dziecko 1 talar 15 sz. Wniosek ten uzasadniony jest przez to, że pominięto familie wspierane dotąd były i przez dobroczynność prywatną, która jednakowoż obecnie już się wyczerpuje. Z drugiej strony podniesiono i cięż- ką zimą i brak zatrudnienia.

— Wioś Goradzowa w powiecie wrzesińskim przeszła z rąk pana Rekowski na własność pana Stanisława Zychliń- skiego.

— Z Pleszewa donoszą do tutejszych niemieckich ga- zet, że lan-rata pana Gregorowiusa raniono przez nieostrożność na polowaniu w Górze własności pana Mollarda.

— Urzędem pocztowym nakazano ściśle przestrzegać, ażeby listy do wojskowych nie ważyły więcej jak 4 łoty.

— Znakuwany a znany powszechnie pisarz francu- ski Aleksander Dumas (ojciec) umarł tych dni pod Dieppe w Aleksandrii.

— Z Prus Zachodnich odbieramy od jednego z zna- nych powszechnie obywateli pismo następujące:
„Wielkimi pochwałami obypują nas za szczęśliwymi niż kiedykolwiek dokonane wybory do sejmu pruskiego, bo aż sie- dniu postów wysłaliśmy z Prus Zachodnich do Berlina. Przy- czynę upatrują powszechnie doskonałych ustawach wyborczych, w których autonomia powiatowa tak dzielnie skutkowała na lu- dność naszą, iż wszyscy tak licznie jak jeszcze nigdy nie było

do urny wyborczej się cisnели. Niektórzy tak dalece idealizują te ustawy, że jak np. Gazeta Toruńska, W. Ks. Poznań- skiemu rady udzielają, aby je żywcem u siebie zastosowało. Widząc, co się w Prusach Zachodnich mianowicie w naszych powiatach działo, w żaden sposób przystać na to nie mogą. Ustawy nasze wyborcze lubo są bardzo praktyczne, nie mają tej doniosłości, jakiej im Gazeta Toruńska przyznaje. Błąd ten wyjaśnić należy.

W powiatach starogardzkim i kościerskim od roku 1848 nie mieliśmy nigdy większości głosów polskich, wszelako ilość tak była znaczna, że partie niemieckie ubiegaly się zawsze o kompromis z nami. W ten sposób wybieraliśmy pomiędzy dwoma kandydatami jednego Polaka. W roku 1861, kiedy nam się zdawało, że partie niemieckie dla zbyt wielkiej nieprzyjaźni k mpromisu z sobą nie zawrą, odrzuciliśmy ofiarowany nam kompromis i nie przeprowadziliśmy żadnego Polaka.

Przyczyny mniejszości naszych wyborców należy szukać raz w braku oświaty między ludem naszym i w niskim poczu- ciu obowiązków narodowych; powtóre w przekonaniu powszechnie u ludu naszego zaszczepionem, że wszystkie nasze zabiegi, cho- dziłbyśmy posta Polaka do Berlina wysłali, na nic się nie przy- dadzą; potrcież w braku skutecznego agitacyi wyborczej. Skute- cznie agitować może tylko ten, kto na lud nasz najwięcej ma wpływu a tym są księża nasi. Lud nasz nad wszystko cenil re- ligiję katolicką, wyżej jak narodowość, wyżej nad wszystkie inne obowiązki: to jest jego zaległość, to jest naszą nadejście w przy- szłości. Ta część dla religii katolickiej sprawa, iż najwyższym szacunkiem otaczają duchownych naszych bez względu na ich narodowość i gów jest każdemu z nich obowiązek i krzesło p- selskie, aby tylko nie był otwartym wrogiem Polaków. O statu- tach wyborczych lud nasz nie wie, bo zgromadzenia powia- towie nasze celem wyboru komitetu powiatowego, na których sta- tuta wyborcze ogłaszane były, tak słaby zalażył udział, iż po dwa razy z równym skutkiem zwykływać być musiał. Z tego wszystkiego można było wnioskować, że przy nadchodzących wy- borach jeszcze w większej mniejszości będziemy jak dotąd, i że Niemcy nasz kompromis odrzucą. Stało się Bogu chwala ina- czej. Przewielebny nasz pasterz ks. biskup J. N. Marwitz dla celów religijnych, które w obecnych czasach więcej niż kiedy- kolwiek potrzebują poparcia w izbach pruskich, zaważwał du- chowieństwo całej dycezyi naszej, aby nie tylko czynny udział brało w tegorocznych wyborach, lecz pozwolił nawet na przyjęcie kandydatury. Skutkiem tego duchowieństwo nasze, trzeba mu przyznać z wielką pochwałą, z całym zapałem wzięło się do pracy, poczuli że ambony lud nasz o ważności wyborów i o ko- nieczności brania w nich licznego udziału. Skutek jest widowny, powszechnie nam zaś w powiatach naszych był prawdziwą nie- spodzianką. Rada więc, jaką daje szanowana Gazeta Toruń- ska W. Ks. Poznańskiemu, nie wywrze wielkiego skutku, niechaj raczej uprosi przewielebnego ks. arcybiskupa poznańskiego, aby duchowieństwu swemu pozwolił czynny brać udział w wyborach a przekona się, że Ks. Poznański przyznajmniej o połowę wię- ciej postów Polaków do Berlina na sejm wysle jak ostatnim razem.

Jeden z wyborców powiatów kościerskiego i starogardzkiego.

— * Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 15 grudnia, Euzebiusza biskupa, w kalendarzu słownikami Wolimira. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59, zachód o godzinie 5 minut 51.

Dnia 15 grudnia 1662 kapitulacya Wolborska z wojskiem niechętnie. — 1653 Tatarzy pod Zwanem na stronę króla prze- chodzą.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

BAZAR. Niezychowski z Borówka, Duliński z żoną ze Sławna, hr. Skarbek z żoną z Białca, Bojanowski z Goluchowa, pani Arnese ze Świątkowa.
HOTEL DU NORD. Skąpski z Wiśniewa, Krackowski z Krosica.
OCHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Biernacki z Ostrowa, Czapski z Kuchar, Kuoner z Pjanowie, Kucner z Łuszkowa, Tresckow z Owińsk.

Wiadomości giełdowe.
Giełda poznańska, 14 grudnia.
Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4 1/2 % listy zastawne 3 3/4 % tal. plac. — Pozna- liści rentowe 3 1/2 % tal. plac. — Pozna 4 1/2 % obligacyi pow. 8 1/2 % ząd. — Akcye banku prow. poz. — plac. — Bankowskie polskie 78 tal. plac. — Akcye poznań. banku rolnio-krajoznawczego — tal. plac. — Rumunij — tal. plac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5 1/2 % 96 ząd.

Żyoty wypowiadz. — wepeli, na grudzień 4 1/2 %, grudzień- styczeń 4 1/2 %, styczeń-luty 4 1/2 %, luty-marzec —, marz-kwiec. —, na wiosnę 5 1/2 % tal.

Określenie (z beczki) wypow. 15,000 kwart, na grudzień 14 1/2 %, styczeń 15, luty 15 1/2 %, marzec 15 1/2 %, kwiec. —, maj —, w.w.maj w związku 15 1/2 %, w miejscu (bez beczki) 13 1/2 % tal. placowa.

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 14 grudnia	Cena.			
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Paszenicy piasnej, szefel po 84 funt.	3 5	3 1	3 3	—
— średniej —	2 27	2 26	2 22	6
— psiej. —	2 17	2 15	2 10	—
Zyta ciężkiego —	80	2	1 29	1 28
— średniego —	1 28	1 27	6 1	27 3
— psiej. —	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. —	74	1 25	1 22	6 1 19
— drobn. —	—	—	—	—
Owsa —	50	1 1	1	— 29 6
Grochu do gotow. —	90	—	—	—
— na paszę —	—	—	—	—
Rzepiku zimowego —	74	—	—	—
Rzepiku letowego —	—	—	—	—
Rzepiku latowego —	—	—	—	—
Tataraki —	70	—	—	—
Perek nowych —	100	17	16	15
Wyki —	90	—	—	—
Lubin, 26ty —	90	—	—	—
— niebieski —	—	—	—	—
Koniczyn czerw. cent. po 100 funt.	—	—	—	—
Koniczyn biały —	—	—	—	—

Nadesłano.

Blogo skutkująca Revalesciere du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiej skuteczności Reval- esciere du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekar- skich dodać możemy dzisiaj wadzące bogostawianstwo i szcze- śliwą kuracyę Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletnim bezskuteczne używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymał się od wszelkich lekarstw, którym go uzdrowić chcieli i odkąd wy- sławie prawie używa wybornej Revalesciere du Barry, która nad- zwyczaj pomyślnie nań działała. — Zareczają, że Jego Świątobli- wość przy każdym obiedzie spożywa jeden jej talerz i natchwalił się nie może błogich jej skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi.) — W następnych chorobach przewyższa ona każdy inny znany środek leczący: niestrawności, obstrukcyi, ostrości, kur- czach, spazmach, zawrocie, zgadze, dyari, ciępieniu żołądka, słabości nerwów, chorobie żółci, ciępieniu wątroby, pęcherza i ne- rek, wzdymaniu, ociężałości, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szum w głowie i w uszach, bólach w każdej części cia- ła, suchotach płuc i kanałów oddechowych, chronicznem zapale- niu i ropieniu żołądka, ciępieniach z kamienia wytnikich, he- moroidach, wrzutach zaskórnic, zaskorbucie, febrze, skrofalach, suchotach, puchliniowości, reumatyzmie, młodościach, womitach, na- wet w czasie brzemienności, usposobieniu smutnem, spleon, ogólnej słabości ciała, ochromieniu członków, kaszlu, bezsenności, braku -amięci, wycieńczeniu, melancholii, hysterii itd. (2668)

Cenny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w pasz- kach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 6 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal. 20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Reval- esciere Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filizanek 18 sgr., 24 filizanek 1 tal. 5 sgr., 48 filizanek 1 tal. 27 sgr. — Spro- wadzać można przez Barry do Paryża i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fry- derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołbia ulica, Emilia Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzsche synowie 30 Markgrafenstr., Barry do Paryża & Comp. w Wiedniu Goldschmidt Gasse 38, w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Ham- burgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnara; w Lipsku, u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Grossa, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzklose, w Alenburgu w Saksonii u R. b- skiego, w Hanowerze

Dnia 16 bm. o godzinie 9 z rana odprawi się w kościele ś. Marcina **nabożeństwo żałobne** za duszę śp. **Stanisława Wierzbickiego** poległego pod Belfort. Rodzeństwo. [7380].

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu Wągrowieckiego odbędzie się dnia **17 grudnia r. b.** o 11 przed południem w lokalu Towarzystwa w **Wągrowcu**, na które z nadmienieniem, że wybór nowej Dyrekcji będzie na porządku dziennym, zaprasza Szanownych członków (7076)

Dyrekcya.

W niedzielę d. 18 bm. odbędzie się o godzinie 5 z wieczora na sali pana **Waliszewskiego** **Walne zgromadzenie Tow. Przemysłowców w Pleszewie** na które zaprasza (7342) **Zarząd.**

Nowości literackie do nabycia przez Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

- Les mystères de la Russie.** Tableau politique et moral de l'empire russe. 6 vols. 1 tal. 18 sgr.
- B. Ratsch, L'Autriche et le Polonisme.** Matériaux pour servir à l'histoire de l'insurrection de 1863. 24 sgr.
- Amédée Saint Ferréol, les proscriptions françaises en Belgique** ou la Belgique contemporaine vue à travers l'exil. 24 sgr.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu poleca następujące dziełka francuskie, które właśnie co wyszły w Brukseli:

- 1. **Les Papiers Secrets du second Empire.** 12 sgr.
- 2. **L'Homme de Versailles.** 7 1/2 sgr.
- 3. **L'Homme de Sedan,** par le comte Alfred de la Guéronnière. 12 sgr.
- 4. **L'Homme de Metz,** Suite de l'homme de Sedan par le comte Alfred de la Guéronnière. 12 sgr.
- 5. **L'Homme de Metz,** par Albert Alexandre. 12 sgr.
- 6. **La Capitulation de Metz** devant l'Histoire. 5 sgr.
- 7. **Blacus et Capitulation de Metz** par H. Nazes et E. A. Spoll. 10 sgr.

Wielki wybór gotowych **paletotów męzkich** i dla **studentów** u **J. Urbankiewicza**, 10 Wilhelmowski plac i Warszawska ulica w Gnieźnie. (7399)

Najnowsze losowanie pieniędzy rozpoczyna się z dniem **21 grudnia r. b.** i kończy się w maju 1871. Podczas czasu tego spadnie w siedmiu oddziałach pomiędzy innemi decyzya we względzie następujących wygranych głównych: (7195) **najwyższa wygrana ew. 100,000 tal.**

60,000, 40,000, 20,000, 16,000, 10,000, 2 po 8000, 3 po 6000, 3 po 4800, 3 po 4000, 1 po 4400, 2 po 3200, 4 po 2400, 7 po 2000, 13 po 1200, 106 po 800, 156 po 400 tal itd. a najmniejsza wygrana pokrywa wstawkę. **Wiele już i znaczne wygrane** wypłaćm w poprzedzających losowaniach, jak np. **dopiero 17 marca r. b. najwyższą wygrana 152,000 mark** czyli **60,800 tal.** moim odbiorcom, i dla tego mogą szlachetnie zwać do **ogólnego i szlachetnego udziału. Losy oryginalne** (nie promesy) do ciągnięcia na dzień 21 grudnia mam w zapasie w największym wyborze numerów i sprzedaje 1/4 **oryginalne losy po 2 tal., 1/2 po 1 tal., 1/4 po 15 sgr.** Każde w gotówkę zaopatrzone zlecenie, choćby jak najmniejszą wykwintę **akuratnie** a celem łatwiejszego przesłania należności można użyć asygnaacji pocztowych, na których zamówienia umieszczać można. Po skończeniu ciągnięcia przesyłam **natemniat** każdemu uczestniczącemu bezpłatnie urzędową listę wygranych. Udział jest tak wielki, że prosić muszę, aby mi bezwzględnie przesłać zlecenie, abym mógł wszystkim zadość uczynić wymaganiom. **J. Dammann, Hamburg.**

Losy loteryjne: 1/4 6 tal. (oryginalne) 1/2 2 tal., 1/4 1 tal., 1/8 15 sgr. rozsyła **L. G. Ozański**, Berlin, Jannowitzbrücke 2. (7262)

Z powodu, że wiele osób, pragnących zaprenumerować „Tygodnik Wielkopolski” udaje się do księgarni nieupoważnionych, oświadczamy niniejszem, że powyższe pismo prenumerować można w Poznaniu tylko w **Ekspedycy Dziennika Poznańskiego** i w księgarniach panów **Merzbacha** i **Zupańskiego**.

Edmund Gallier.

Etat des sciences et des arts en Italie depuis le V siècle jusqu'à nos jours par **V. Arnese.** 10 sgr. (à bénéfice des émigrés.) Chez **L. Merzbach**, editeur, Poznań.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wydany pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej przez **Edmunda Galliera.**

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów. qd

Staraniem Redakcyi Czasopisma Ilustrowanego „KŁOSY”, które wychodzić będzie i nadal w niezmiennym dotychczasowym zakresie, formacie, objętości i treści, rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1871 r. wydawnictwo

Zebranych dzieł Józefa Korzeniowskiego. Wydawnictwo to obejmuje wszystkie drukowane dotąd oddzielnie lub rozproszone po pismach periodycznych utwory tego znakomitego pisarza, oprócz tego jeszcze nieznane, pośmiertne, ogółem około 90 tomów dawniejszych. Komu wiadomo, o jak dawna znaczna część tych utworów wyczerpana jest w handlu księgarskim, ten pojmie ważność przedsięwzięcia stanowiącego zarazem najcenniejszy pomnik dla tej jednej z najświetniejszych chlub współczesnej naszej literatury. Prenumeratory „Kłosów” również jak wychodzącego tymże nakładem „Tygodnika romansów i powieści”, pragnący otrzymywać dzieła Józefa Korzeniowskiego (gdz do tego bynajmniej nie są obowiązani), odbierać będą w kilku arkuszowych dodatkach przy każdym numerze jednego ze wspomnianych pism w ciągu idących po sobie dziesięciu kwartałów. Całość wydawnictwa obliczoną została na dziesięć tomów wielkiej 8ki, z których każdy zawierać będzie przynajmniej po 30 arkuszy druku i kosztować będzie po 2 talary; prenumeratorem zaś „Kłosów” lub „Tygodnika romansów i powieści” oddawany będzie po cenie kosztu, to jest po jednym talarze. Dzieła Józefa Korzeniowskiego kosztują obecnie około 70 tal., edycja zaś podjęta naszym staraniem nie będzie więcej kosztować prenumeratorem pism, naszym wychodzących nakładem jak 10 tal., a nieprenumerujących „Kłosów” lub „Tygodnika romansów i powieści” 20 talarów.

Przedpłata wynosić będzie: a) **Kłosy bez dodatku dzieł Korzeniowskiego** po cenie dotychczasowej u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu 2 1/4 tal., na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce 2 1/2 tal.

b) **Kłosy z dodatkami dzieł Józefa Korzeniowskiego** u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu kwartalnie 3 1/2 tal., na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce 3 tal. 20 sgr.

Tygodnik romansów i powieści wychodzić będzie w ciągu roku 1871 w objętości, zakresie, formacie i na papierze tym samym jak dotąd, najregulniej w każdą sobotę każdego tygodnia. Przedpłata wynosić będzie:

a) **Tygodnik romansów i powieści bez dodatku dzieł Korzeniowskiego** u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu po cenie dotychczasowej 1 tal. kwartalnie, na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce 1 tal.

b) **Tygodnik romansów i powieści z dodatkami dzieł Józefa Korzeniowskiego** u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu kwartalnie 2 tal., na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce 2 tal. 5 sgr.

Dzieła Józefa Korzeniowskiego, wydawane staraniem Redakcyi „Kłosów” wychodzić będą po jednym tomie kwartalnie, objętości 30 arkuszy ścisłego druku, cena którego dla osób nieprenumerujących „Kłosów” lub „Tygod. romansów i pow.” wynosić będzie 2 talary.

Uwaga I. Ponieważ całe wydawnictwo obliczone zostało na 10 tomów, mających dla prenumeratorków „Kłosów” lub „Tygodnika romansów i powieści” kosztować razem 10 tal., preto w razie koniecznego powiększenia liczby tomów lub mieszczących się w nich ilości arkuszy, Redakcja obowiązuję się nie podnosić ceny ogólnej nad kwotę dziesięciu talarów.

Uwaga II. Osoby nieprenumerujące żadnego z obu pism wyż wymienionych, zapłacą za każdy tom po 2 tal., bez względu na mogącą się okazać ilość takowych.

Uwaga III. Dla prenumerujących „Kłosy” lub „Tygodnik romansów i powieści” wraz z dodatkami dzieł Józefa Korzeniowskiego, dzieła te dołączane są i eda w ciągu idących po sobie dziesięciu kwartałów, zaczynając od 1 stycznia 1871 r. do każdego numeru „Kłosów” lub „Tygodnika romansów i powieści” w ilości dwóch lub więcej arkuszy. Prenumeratory zamiejscowi mogą także stosownie do życzenia odbierać wspomniane dzieła i jednorazowo przy końcu każdego kwartału.

S. Lewental, Redaktor-Wydawca „Kłosów” i „Tygod. rom. i pow.” Warszawa w grudniu 1870 roku. [7395]

Wystawa na gwiazdkę Samuela Kantorowicza mł. Wodna ul. 2.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia polecam skład mój obfity wszelkich gatunków konfektów na drzewka i deserowych, królewskie marcepany w wielkich i małych formach, najgustowniejsze bonboniery, jako też wszystkie gatunki pierników po jak najtańszych cenach. (7392)

Wielostronne obstalunki ponowne na moje podane niżej gatunki cygar są najlepszym dowodem wyborności ich jakości i taniej ich ceny; mogą przeto słusznie polecić: **H. Upmann** po tal. 8. — **Cinta de Orion** po tal. 10. — **La Bouquet** po tal. 12. — **Aguila de Oro** po tal. 16. — **H. Upmann Regalia** po tal. 20. — **Henry Clay** po tal. 24 za **1000 sztuk.** Elegancka robota, przyjemny smak i delikatny aromat tych gatunków zadowolnią każdego zamawiającego. Pudełko na próbę po 250 sztuk z gatunku każdego. (7292)

H. Wilke, Berlin, Oranienstr. No 112.

Niniejszem donoszę, iż i w tym roku oddałem **główną sprzedaż** **moich pierników** na Poznań i okolice panu

S. Sobeskiemu w Poznaniu, i że tenże tylko pierniki mój fabryki po **cenach fabrycznych** sprzedawać będzie.

Gustaw Weese, z Torunia.

Odwolując się do powyższego ogłoszenia, polecam po cenach fabrycznych **prawdziwe toruńskie pierniki i katarzynki** z fabryki Gustawa Weesego w Toruniu, upraszając o wczesne zamówienia. (6878.)

S. Sobeski, Bazar.

Nakładem i caciokami **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu.

Kandydat teol. kat. życzy sobie objąć miejsce **gubernera** w domu polskim. Bliz wiadom. ul. X. proboszcz **Dziubek** w Łobżenicy. (7397)

Gustaw Weese z Torunia poleca ślad swój w wszystkich gatunków **pierników i orzechów pierzanych** w budzie na Starym Rynku naprzeciw domu kupca **Freudenreicha.** (7396)

Wielka wyprzedaż na gwiazdkę.

Jak w dawniejszych latach odstawiłem i tą razą część mego składu i polecam po uderzająco tanich cenach:

- 1 kopeł płótna począwszy od 5 1/4 tal.
- 1 sztukę płk. płótn. w reszt. 3 1/2
- 1 lektio powłok 3 sgr.
- 1 tuzin płk. intan. chustek do nosa 1 1/2 tal.
- 1 suknią 1 1/4
- 1 koszule nocną 15 sgr.
- 1 haftow. intan. koszuldamsk. 1 tal.
- 1 weł. wierz. kosz. dla pan. 1 1/2
- 1 kaftanik 25 sgr.
- 1 czerwony obus sukieny 1 tal.
- 1 płk. Cachenez dla panów 1 1/4

Salomon Beck, (7389) Rynek No. 89.

Nauczycielka, Polka, znająca dobrze języki niemiecki i polski. Oferty sub **A. B. C.** w Gnieźnie francuski, niemiecki i muzykę poszu. żnie poste restante. [7387]

Wystawa gwiazdkowa Antoniego Rose w Poznaniu, w Bazarze.

Peleryny fantazyjne, nowe elegancie i praktyczne

Baszlyki Sedałowe, Baszlyki Hortensia, dla dam i dzieci,

Zupony, jedwabne fartuchy, Garnitury Duchesse, Czepki, kokardy, szarpy.

Kolier, medaliony w największym wyborze po najtańszych cenach u (7398)

M. Zadka młod., 4. Nowa ulica 4.

CUKIERNIA

12 Wilhelmowski plac 12.

Wielka wystawa na gwiazdkę

najpiękniejszych towarów z cukru, konfektów na drzewka, marcepanów we formach, marcepanów krajanych, owoców marcepanowych, konfektów do herbaty, bonbonierek i czekolad w najrozmaitszym opakowaniu i największym wyborze. (7400)

H. Wolkowicz.

Fabryka tureckich cygaret i tytoniu **Hoffmann Frères w Wrocławiu** poleca prawdziwe tur. cygarety od 2 1/2 - 25 tal. za tysiąc z munsztakiem lub bez munsztuku w eleganckim opakowaniu. [7390]

Cierpiącym na ruptury

należy polecić usilnie **maść rupturową G. Sturzeneggera** w **Helisau** w Szwajcaryi. Takowa goi nawet stare zupełnie ruptury w najczystszych razach **zupełnie.** (Przepis użycia wraz z zajmującymi świadectwami daje się bezpłatnie.) W garnkach po 1 tal. 20 sgr. sprowadzać ją można **prawdziwą** tak od wynalazcy samego jako też od pp: **A. Günthera** zur Löwenapotheke, Jerusalemstrasse 16 w Berlinie, **Stoermers & Mohra**, S. hmedebrücke 55 w Wrocławiu. [4124]

Dom J. P. Cauvin, A. Marinier, aptekarz i klasy successor, 55 na bulwarze Sebastopolskim w Paryżu.

Pigulki roślinne p. Cauvina,

jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania diety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodziący przy jedzeniu. (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku.)

Nowe specjalne środki p. A. Marinier

Szprycowanie A. Marinier z soli roślinnych, leczu szybko i rako.

dykalnie choroby udzielające się, **rzerzączki, blenoragie** nawet **zadawnione, upławy itd.,** wyborny środek higieniczny zapobiegający i leczący. (Zobacz prospekt w polskim języku.)

Collyre A. Marinier,

niezawodny środek na **zapalenie oczu i powiek,** tak po spoliłtych w naszym kraju. [4989]

Prparacyom tym nadana została forma tabliczki, która pozwala je mieć zawsze przy sobie; są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

objętości nie większej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr do czyszczenia płynu przegotowanego i za szprykę.

Szprycka-Filtr, Futeraliki p. A. Marinier,

objętości porte-monetki, zamykają środki i narzędzia tak do przemywania oczu i powiek, jak i do szprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptekach pp. **Trauczyńskiego i Redyka;** we Lwowie w aptece pana **M. Olasch;** w Brodach w aptece p. **Kullack** i p. **Fransos;** w Rzeszowie w aptece p. **Sutira;** w Poznaniu w aptekach **Dra Mankiewicza i Elsnera.**

Liebiga wyskok mięsny z Fray-Bentos (Ameryka połudn.)

Spółka wysokoku mięsnego Liebiga, Londyn.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych. Natychmiastowe przyrządzenie mocnego rosolu po 1/4 ceny rosolu z świeżego mięsa. — Przyrządzenie i naprawa zup, sosów, jarzyn itd.

Wzmocnienie dla słabych i chorych. Dwa złote medale, Paryż 1867; medal złoty, Havre 1868.]

Wielki dyplom honorowy — najwyższa nagroda — Amsterdam 1869.

Ceny detaliczne na całe Niemcy: Ang. garnek funt. 1/4 ang. garnek funt. 1/4 ang. garnek funt. 1/4 ang. garnek funt. po tal. 3 1/2 sgr. po tal. 1 1/2 sgr. po 2 1/4 sgr. po 1 1/2 sgr.

Wtenczas tylko prawdziwy, jeżeli każdy garnek opatrzone jest w obok stojące podpisy.

Skład hurtowy u korespondenta towarzystwa pana **Alfonsa Pellesohna w Poznaniu.**

Następujący z drugiej sprzedający ręki mają wyłącznie towar powyższy, dla czego publiczność może być pewna, że u nich nie zostanie oszukana.

1) **W. F. Meyer i Sp.** 2) aptekarz **Elsner,** 3) aptekarz **Dr. Mankiewicz,** 4) **Bracia Andersch,** 5) **J. N. Leitgeber.**

[7173]

Wielkie losowanie pieniędzy

dnia 21 grudnia r. b. składające się z 43,000 losów z 23,000 granami. Wygrana główna 100,000 talary. Zamówienia z dołączeniem 2 tal. za 1 tal. za 1, 15 sgr. za 1/4, losu wyk. akuratnie dom bankowy (7386)

J. Rosenberg, Hamburg.

Do obstalunków

na torty i ciasta świąteczne leca się i prosi o rychłe zamówienia cukiernia

Antoniego Pfitznera (7391) przy Starym Rynku.

Łyżwy

najnowszego rodzaju polecane wielką wiarą **August Klug, A. Klug** jacy Wrocławska ul. 3 Wilhelm plac

Machiny do siekania mięsa, maszyny do nadziewania kiszek, rąb cukru i krajania chleba poleca

C. Preiss, (7393) Wrocławska ul. 2.

Na nadchodzące święta przynosi restauracya **Sujeckieg** przy Starym Rynku 58, wszelkie obstalunki w domu i po za domem. (7403)

Wystawę cukrów

na gwiazdkę poleca cukiernia **Antoniego Pfitznera** przy Starym Rynku.

Astrach, kawior, Elblagskie minogi, Sardines à l'huile, Rosyj. sardynki, Brunświck. serwetow, truflowa kiszka w trobianą, Francuskie orzechy, Sycylijskie orzechy, Mesijskie pomarańcze, Mesijskie cytryny, Tur. śliwki, Śliwki katarzynki

H. Hummel, (7394) Wrocławska ul. No. 9.

Ogłoszenia gospodarskie itd. Kalendarz rolniczy

Sniegockiego na r. 1871 wyjdzie w sobotę 17 grudnia.

Cena egzempl. opr. w papier 15 sgr., w płótno ang. 22 1/2 sgr., w skórę 1 tal., egzempl. plarze zawierające na każdy dzień 1 stronę: w płótno 1 tal., w skórę 1 1/2 tal. 7 1/2 sgr.

Upraszamy o wczesne zamówienia. **M. Leitgeber i Sp.**

Eksped. główna Kalendarza Sniegockiego

W swojej sztuce dokładnie wykształcony, **ogrodnik, zonalny, bezzdrzeczny, wolny** wojskowości, poszukuje od 1 stycznia 1871 r. innego pomieszczenia. Blizszą wiadomość w tym względzie udzieli pan **Practze** ogrodnik artysty ceny przy Wrocławskiej ul. sie pod **Poznańem.** (7296)

Dom. Wiśniewo po Leknem potrzebuje od Nowego Roku dobrego, samotnego **ku charza,** który zarazem będzie się trudnił polowaniem. (7370)

Dominium Pakosław pod Rawicem poszukuje **ma szynistę** do prowadzenia młokarni parowej. (7374)

Suche dzwona brzożkowe, oraz suche bloch stósowne na dzwona inne porządki, także brzożkowe sprzedaje tanio (7344) **M. Czerniejewicz** w Buku.

Sprzedaj tryków

Z owczarni zarodowej **gretów w Otuszu** **Bukiem** sprzedaje par tryków jarlaków. **Schindowski.** Niepruszewo. (7338)

Emila Taubera

Teatr ludowy.

Dziś w środę, dnia 14 grudnia

Przedstawienie **bez palenia tytoniu.** Einer muss heirathen. — Ein alter Jungeselle. Spiew. Balet. [7402]

Nie wolno palić tytoniu. **Dyrekcya.**